

MOSTY - NASZE SŁOWO

Rok IV

Nr 20 (424)

Łódź, piątek 19 sierpnia 1949 r.

Pismo Żydowskiej Partii Robotniczej

(Poalej-Sjon Haszomer Hacair)

Wychodzi trzy razy w tygodniu

w poniedziałki, środy i piątki

Prochy Teodora Herzla spoczęły w ziemi izraelskiej

Jerozolima - miejsce wiecznego spoczynku

Ostatnio prasa palestyńska żywo komentuje problem związany z miejscem pochowania zwłok Teodora Herzla. Istnieją bowiem dwie wersje w tej sprawie: jedna utrzymująca, że szczątki twórcy syjonizmu powinny spocząć na Górze Karmel, druga, żądająca pochowania zwłok w Jerozolimie.

Wiele ludzi ogłosiło wypowiedzi weteranów ruchu syjonistycznego, z których wynika, że dr Herzl wyraził życzenie, by zwłoki jego — o ile mają być przewiezione do Palestyny — spoczęły na Górze Karmel.

Sekretariat wydziału prasowego Agencji Żydowskiej podaje szczegółowe badania nad tą kwestią.

Kongres Syjonistyczny w Lucernie, który odbył się w roku 1935, ponownie uchwalił zrealizować decyzję poprzednich Kongresów o przewiezieniu zwłok dra Herzla. Niewykonanie powyższego postanowienia stoi w związku z toczącą się obecnie dyskusją na łamach prasy palestyńskiej, nie doszło bowiem wówczas do porozumienia co do wyboru miejsca. Zwolennicy pochowania zwłok na Górze Karmel opierali się na wypowiedzi Josefa Lewi, któremu Herzl miał oświadczyć co następuje: „Po śmierci chciałbym spocząć obok mego drogiego przyjaciela Fischera, na cmentarzu położonym na Górze Karmel”.

W roku 1945 specjalna komisja w Jerozolimie zapoznała się ze zdaniem świadków oraz zebrała dokumenty na temat ostatniej woli Herzla w sprawie pochowania jego zwłok.

Komisja ta opracowała dokładne sprawozdanie, które przesłała następnie Komitetowi Wykonawczemu Światowej Organizacji Syjonistycznej. W sprawozdaniu tym komisja stwierdza, że Herzl nie ustalił dokładnego miejsca spoczynku swych zwłok, natomiast powinny one z powodów narodowych, politycznych i historycznych spocząć w stolicy Palestyny — Jerozolimie.

TESTAMENT

Herzl zakończył pisanie powieści „Altneuland”, jak sam stwierdza, 3 kwietnia 1902 r. Testament swój pisał w maju 1903 roku. Pisał on w nim:

„Chciałbym, by zwłoki moje spoczęły obok zwłok mego ojca i leżały tam do czasu osiągnięcia żydowskiej samodzielności państwowej w Palestynie”. Z tego wynika, że Herzl nie wskazywał określonego miejsca i nie zwracał się do nikogo, by to uczynił. Testament, który jest dokumentem najbardziej autorytatywnym, również to potwierdza. Ponieważ twórczości.

nikt nie jest w posiadaniu wyraźnych dowodów pisanych lub ustnych w tej kwestii, nie można poważnie traktować tych wiadomości, według których jedynym pragnieniem Herzla byłoby pochowanie jego zwłok w jakimkolwiek z wyżej wymienionych miejsc. Niektórzy twierdzą, że słyszeli to z ust Dawida Wolfsona (jednego z współzałożycieli Organizacji Syjonistycznej), lecz w pracach jego nic o tym nie ma.

PRACA KOMISJI DLA PRZEWIEZIENIA ZWŁOK

O ile zwłok Herzla nie przewieziono jeszcze po dziś dzień, to istniały ku temu poważne przyczyny, z których najważniejszymi były: rozruchy w kraju, wojna światowa i walka o samodzielną państwowość państwa Izrael. Dopiero po zawarciu rozejmu i względnym ustabilizowaniu się życia w państwie żydowskim, został uczyniony w listopadzie 1948 roku decydujący krok w kierunku realizacji przewiezenia zwłok. Stworzono komisję, w skład której weszli przedstawiciele Organizacji Syjonistycznej, rządu i in. Zadaniem jej było szybkie przeprowadzenie tej pracy, do czego też i od razu przystąpiła. A oto skład komisji: prezydent państwa dr Chaim Weizman, jako honorowy przewodniczący, Iechak Grynbaum — przewodniczący, Berl Locker, Mosze Kohl, Sz. Szragal — członkowie komisji z ramienia Komitetu Wykonawczego Światowej Organizacji Syjonistycznej, min. E. Kaplan i min. D. Remez z ramienia rządu, min. Z. Szazar z ramienia Egzekutywy Komitetu Wykonawczego Organizacji Syjonistycznej, Josef Szprincak jako przedstawiciel parlamentu, dr Granowski i M. Haezrachy z Keren Kajemetu, oraz N. M. Gelber, Meir Awner i dr A. Szalit jako uczestnicy pierwszego Kongresu Syjonistycznego.

Komisja, przed przyjęciem ostatecznej uchwały co do miejsca spoczynku zwłok dra Herzla, przestudiowała ponownie wszystkie materiały będące w jej posiadaniu i doszła do wniosku, że tylko testament może służyć jako świadectwo obowiązujące. Ten zaś nie ustala dokładnego miejsca, lecz pozostawia problem otwarty. Komisja uchwaliła, że zwłoki Herzla spoczną w Jerozolimie, jako stolicy państwa żydowskiego. Jest rzeczą zrozumiałą i jasną, że miejscem spoczynku twórcy idei państwa żydowskiego będzie stolica tego państwa, któremu Herzl poświęcił swoje całe życie i najpiękniejszy okres swej twórczości.

Ostatnia droga twórcy syjonizmu

TEL AWIW (obsł. wł.) W poniedziałek, 15 sierpnia w kołach żydostwa wiedeńskiego panowało zaniepokojenie, że ustalona na ten dzień eksportacja szczątków dra Teodora Herzla nie dojdzie do skutku.



Z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych, samolot z Izraela, wiozący przedstawicieli Rządu, Armii, Organizacji Syjonistycznej i siedmiocobową wartość honorową, mającą towarzyszyć zwłokom Herzla w drodze do Erec — nie przybył w oznaczonym czasie. Po południu jednak samolot wylądował na lotnisku wiedeńskim

i, po przyjęciu zwłok, tej samej nocy odleciał z powrotem.

We wtorek, 16 sierpnia, przed południem — zgodnie z programem uroczystości — samolot linii „El — Al” pojawił się nad Haifą i trzy razy okrążył miasto, witany 21-krotną salwą honorową artylerii naziemnej. Wszelki ruch w mieście zamarł. Ludność przerwała pracę i uczciła milczeniem tę podniosłą chwilę.

Jednostki awiacji izraelskiej otoczyły samolot, odprowadzając go na lotnisko w Lyddzie. Tam przejechali szczątki dra Herzla przedstawiciele Konstytuanty, Organizacji Syjonistycznej, zastępcy Prezydenta J. Szprincaka, premier Ben Gurion, szef sztabu płk. Dori oraz jednostka Cwa Hahagana Leisraa.

Szczątki przewieziono następnie do Tel Awiwu i ustawiono na specjalnie przygotowanym podium przed gmachem Zgromadzenia Narodowego.

Konstytuanta odbyła uroczyste posiedzenie, na którym obecni również byli członkowie Komitetu Wykonawczego Światowej Organizacji Syjonistycznej.

Przewodniczący Kneset odczytał depeszę od prez. Weizmana, bawiącego obecnie w Szwajcarii. Prezydent ubolewał nad tym, że nie dane mu było uczestniczyć w tej uroczystości i wspomina ciężką drogę

zmagani syjonistycznych, zapoczątkowanych przez dra Herzla.

Po przemówieniu Josefa Szprincaka, zabrał głos premier Ben Gurion, który zobrał postać dra Herzla — stwierdzając, że nie był on twórcą syjonizmu. Był on wyrazicielem tęsknot, drżących w duszy narodu żydowskiego, a wiara w swą i niezłomną postawą duchową natchnął cały naród do dzieła odrodzenia we własnej ojczyźnie.

Społeczeństwo telawskie niekończącym się szeregiem defilowało przed podium, na którym ustawiono trumnę ze zwłokami dra Herzla. Miasto udekorowane było flagami w barwach narodowych. Nad wznieśnieniem płonął olbrzymi reflektor, jako też 7 ogromnych świec, symbolizujących siedem gwiazd, które — zgodnie z życzeniem Herzla — widnieją na sztandarze państwa żydowskiego.

W środę rano wyruszył z Tel Awiwu do Jerozolimy kondukt pogrzebowy, który w południe przybył na plac przed gmachem Agencji Żydowskiej, gdzie trumna ze zwłokami ustawiona została na postumencie.

O godzinie 17,30 szczątki Wodza złożone zostały do grobu w Bejt Wegan.

W orszaku pogrzebowym uczestniczyło 6.000 zaproszonych gości.

Podstawowe zadanie — walka o pokój

Zakończenie plenarnego posiedzenia CRZZ

WARSZAWA (PAP). Po dwóch dniach obrad, 16 bm. wieczorem zakończyło się w Warszawie Plenarne Posiedzenie Centralnej Rady Związków Zawodowych.

W drugim dniu obrad Rada wysłuchiwała referatu organizacyjnego sekretarza CRZZ tow. Dolńskiego, który przedstawił przebieg akcji sprawozdawczej po II Kongresie Związków Zawodowych.

W dalszym ciągu dyskusji nad referatem przewodniczącego Rady, tow. Aleks. Zawadzkiego, mówiono najważniejsze aktualne zagadnienia ruchu związkowego.

Podsumowana dyskusja dokonał przewodni. Rady, tow. Aleksander Zawadzki. Nawiązując do zadań produkcyjnych, stojących przed ruchem zawodowym, mówca m. in. podkreślił konieczność otoczenia należytą opieką dozoru technicznego i intensywniejszego wciągnięcia inteligencji technicznej do walki o ilość, a głównie o jakość produkcji oraz pozytywnie ocenił podjęte przez poszczególne związki wysiłki w kierunku tworzenia w zakładach pracy — społecznych komisji ochrony i porządku.

W dalszym ciągu przewodniczący CRZZ zaakcentował konieczność stałego podnoszenia autorytetu dołowych ogniw związków zawodowych w zakładach pracy oraz poinformował Radę o realizacji niektórych ważniejszych uchwał czwarcowego II Kongresu Zw. Zawodowych, m. in. w sprawie uruchomienia funduszu na emonty niezdolnych robotniczych, przedłużenia, najkrótszych urlopów dla robotników fi-

zycznych (odpowiednie przepisy są w końcowym stadium opracowywania) i wprowadzenia wysokich odznaczeń państwowych dla wybitnych pracowników pracy.

Nawiązując do potrzeby wzmocnienia akcji oświatowo — wychowawczej, tow. Aleks. Zawadzki zwrócił uwagę na konieczność zwalczania wroglej propagandy reakcyjnego kleru, często bijącej bezpośrednio w wysiłek naszerzych mas, które podnosząc produkcję, dążą do zwiększenia dobrobytu ludzi pracy.

Na zakończenie obrad Plenum CRZZ powzięło jednomyślnie uchwałę, for-

mującą zadania, jakie stoją przed polskim ruchem zawodowym w związku z realizacją uchwał II Światowego Kongresu Związków Zawodowych w Mediolanie. Rezolucja kładzie szczególny nacisk na udział związków zawodowych w walce o pokój oraz w walce o zwiększenie produkcji i wykonanie planu trzyletniego o 2—3 miliona przed terminem.

W drugiej rezolucji Plenum CRZZ — w imieniu 3,5 miliona związkowców — wyraziło całkowitą solidarność z oświadczeniem rządu o stosunku do Kościoła oraz z treścią dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania. „Związki Zawodowe — głosi m. in. rezolucja — powinny odpowiedzieć na uchwale Watykanu wzmocnionym wysiłkiem produkcyjnym oraz jeszcze aktywniejszą pracą oświatowo — wychowawczą”.

800 tysięcy dunamów lasu

TEL-AWIW (ŻAT) — Wedle informacji udzielonych przez generalnego dyrektora ministerstwa rolnictwa Cheima Halperna plan czteroletni przewiduje między innymi zalesienie obszaru 800 tysięcy dunamów ziemi. Przy pracy tej znajdzie zatrudnienie 1000 robotników; dziennie.

Dyr. Halpern wyjaśnił, że w chwili obecnej Izrael posiada zaledwie 285 tysięcy dunamów lasu. Stan ten pozostaje poniżej przeciętnej normy zalesienia w krajach Azji, która wynosi 3 dunamy na głowę. W czasie wojny w Palestynie uległo zniszczeniu 15 tysięcy dunamów lasu.

Wysokie odznaczenia państwowe dla uczestników powstania w getcie białostockim

Jak nam donoszą, w ramach uroczystości dla uczczenia VI rocznicy powstania w getcie białostockim, zgodnie z zarządzeniem Prezydenta Państwa ob-

Bolesława Bieruta, przewidziane jest udekorowanie całego szeregu uczestników powstania wysokimi odznaczeniami państwowymi.

KOBIETA — BOJOWNICZKĄ SPRAWY ROBOTNICZEJ

(Korespondencja własna z Tel-Awiwu)

Organizacja robotnic żydowskich w Palestynie i czy już dziesiątki lat. Od samego zarania historii palestyńskiego ruchu robotniczego zajęły kobiety pracujące czołową pozycję, wspólnie z robotnikami, w realizowaniu pionierskich zadań żydowskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego. O ile bohaterstwo wyczyny bojowników Hagany i Palmachu w wojnie o obronę młodego państwa żydowskiego nie są rzeczą przypadku, a mają swe źródło w tradycji walki ciążącej się od organizacji samobrony „Haszomer” poprzez podziemną „Haganę” w warunkach panowania nienawistnego mandatu — to i w tym wypadku ręka w rękę z robotnikami szła żydowska kobieta i dziewczyna pracująca. Głębokie uświadomienie, jakie wyniosła z krajów, z których przybyła, podkładała jej aby stanęła na najbardziej nawet zagrożonych odcinkach obojczy walki.

W okresie rozruchów, które wybuchły bodaj że z niemiłą systematycznością, jak kryzys gospodarczy świata kapitalistycznego (w sztuce rozniecania ich angielscy „czciele biblii” są mistrzami) — towarzyszące w kibucach museli niejednokrotnie hamować przesadne zapędy rzucających się do walki członków kibuców, które na słowa rozważli reagowały nieraz zdziwieniem i protestem.

PRZODUJĄCA ORGANIZACJA KOBIET

Na tym tle wyrosło społeczeństwo kobiet, przewyższające o całe niebo stylom życia i pojmowaniem swej roli w społeczeństwie, nie tylko szerokie rzesze żydowskich kobiet rozsianych po całym świecie, tkwiących głęboko psychiką w uświęconych tradycjach pojęciach i stroniących od pracy i dążności do równouprawnienia z mężczyznami, lecz również kobiety większości krajów kapitalistycznych. W tych warunkach zbyteczną stała się walka o równouprawnienie, gdyż sam fakt pracy kobiet i organizacji robotnic żydowskich w Palestynie zadanie to należyte spełniał.

Kobiety pracujące, posiadające swą autonomiczną organizację w

ramach Histadrutu, nie widzą w niej narzędzia do odizolowania się od ogółu robotniczego, zajmującego się sprawami „czysto” kobiecymi. Przeciwnie, chcą one w ten właśnie sposób przyczynić się do skutecznego zaktywizowania i przygotowania kobiet do należytego spełniania twórczej roli w społeczeństwie. To założenie przyczyniło się do wzrostu popularności tej organizacji wśród ogółu kobiet i ogromnego wkładu, jaki wniosła kobieta żydowska do dzieła ugruntowania się i obrony samodzielnego żydowskiego państwa.

Podobnie jak w Histadrucie, tak i w organizacji kobiet współpracują ze sobą robotnice różnych kierunków politycznych, od Mapaim i komunistów — do religijnych.

Gdy ZJAZD I JEGO PROBLEMATYKA

Na zjazdy, zwoływane co kilka lat zjeżdżają się delegatki obrane drogą głosowania na listy wyborcze. Ostatni, piąty zjazd robotnic miał miejsce 7 lat temu. Od tego czasu organizacja wzrosła o 53 procent i stanowi 46 proc. ogółu zorganizowanego w Histadrucie proletariatu. W wyniku wyborów do zakończonego właśnie 6-go zjazdu skład delegatów przedstawia się następująco: Mapai — 238, Mapam — 135, Haawed Hacijoni — 13, Maki — 8, religijne — 7.

Porządek dzienny obejmował cały szereg zagadnień, dookoła których rozwinęła się ożywiona dyskusja: sytuacja kobiety — robotnicy w dobie utworzenia państwa żydowskiego, problem pracujących matek, najemnych robotnic, udziału kobiet w absorpcji alij i t.p.

Zanim przystąpię do scharakteryzowania przebiegu zjazdu, jego osiągnięć i niedociągnięć, pragnę podkreślić fakt udziału w nim, po raz pierwszy w historii stosunków żydowsko-arabskich w Palestynie, serdecznie witanych przez zebranych — przedstawicieli arabskich kobiet pracujących.

W uroczystym nastroju zjazd otwiera weteranka ruchu kibucowego w Palestynie, Rachel Kacnelson, która kreśli drogę rozwoju

organizacji robotnic w kraju od czasu pierwszego zjazdu w Merchawii, 45 lat temu. Zebrani czczą pamięć okrytych chwałą w walce wyzwoleniczej kobiet i wyrażają współczucie owdowiłym i osieroconym po poległych bohaterkach — mężach ojcach i braciach — powstańcem z miejsc i minutą milczenia.

APEL PREMIERA, ALE POD CZYIM ADRESEM?

Jak bardzo ważką siłą w kraju stanowią zorganizowane kobiety, wynika choćby z faktu, że premier rządu Dawid Ben Gurion uważał za stosowne skorzystać z zaproszenia i pozdrowić w imieniu rządu kobiety świat pracy. Premier wywodził następnie swój punkt widzenia na zadania, jakie stoją obecnie przed organizacją kobiet, nawołując ją do kultywowania wśród swych członkiń uczucia macierzyństwa. Należy wykreślić pozostałości ze wszechmiar szkodliwego pod tym względem wpływu burżuazji. „Bez kobiety żydowskiej nie zdołaliby nasi synowie dokonać cudu odrodzenia państwowości żydowskiej” — stwierdził Ben Gurion.

Jako polityk, nie mógł Ben Gurion w przemówieniu swym uniknąć akcentów politycznych. przyznajmy jednak szczerze: część tak wypadła najbardziej na wnie. Bo czyż nie jest naiwnością apelować do kobiet, by zmusiły swoich mężów i towarzyszy do jednoczenia się (czytaj: udan a się pod opieką skrzydła reformistycznej „Mapai”). Czyż jego partia nie czyni gorliwych wysiłków, by nie tylko nie dopuścić do zjednoczenia się ruchu robotniczego na bazie progresywnej, marksistowskiej platformy, ale i zmącić względną harmonię, jaka panowała dotychczas na odcinku działości społecznej kobiet pracujących? Bo czymże jest, jeśli nie wprowadzenie dysonansów (delikatnie mówiąc) niedopuszczenie do przyjęcia uchwały (na wniosek delegatki Mapam) o przystąpieniu izraelskiej organizacji robotnic do Światowej Federacji Kobiet Demokratycznych?

Zastanawiam się, czy sugerowanie kobietom możliwości przełamania woli mężczyzn, jeśli chodzi o zjednoczenie się (jak już wspominałem powyżej), tylko na podstawie ideologii mapajowskiej nie jest wynikiem nieuznawania przez samego Ben Guriona pełnego równouprawnienia kobiet, o którym tak pięknie mówił? Bo cóż? Czy kobiety same (nie znajdujące się w sferze wpływów Mapai, a nawet członkinie tego stronnictwa) nie potrafią odpowiednio zanalizować wspomnianego już faktu w sprawie przynależności do Federacji Kobiet Demokratycznych, czy też polityki placu rządu autora powyższego apelu do jedności — polityki odbijającej się przede wszystkim na poziomie życia pracujących kobiet.

Czy wreszcie kobieta gorzej zrozumie od mężczyzny iż nie chodzi o to że Mapai zajmuje kluczową pozycję w rządzie izraelskim (niektórzy publicyści Mapai przytaczają to jako argument hegemonii robotniczej w państwie żydowskim), ale o to, co te ministerstwa faktycznie czynią?

Nie! Stanowczo przeholował premier swoim apelem. Progresywnie myśląca kobieta Izraela, chce i dąży do jedności — zarówno jak zorganizowani robotnicy i rolnicy — lecz nie do mechanizacji, a do takiej, która by zapewniła marsz naszego młodego państwa do wyższych form ustrojowych — demokracji ludowej i socjalizmu. W tym kierunku działać będzie i walczyć uświadomiona kobieta pracująca w Izraelu i osiągnie to niewątpliwie prędzej czy później, dotrzymując kroku ciężko zmagającemu się o to samo towarzysowi walki

RÓŻNICE ZDAŃ

Czy nie zboczyłem z tematu? Uważam, że nie, gdyż niektóre mapajowskie liderki ruchu kobiecego szybko przejęły się apelem premiera i dały upust tym nastrojom w debatach zjazdowych.

Rychło jednak same się przekonały o chłowej nerealności tego zamierzenia, gdy rozpatrywano problemy konkretne — na przykład, wspomnianą już kwestię przystąpienia organizacji do Światowej Federacji Kobiet Demokratycznych. Delegatki Mapam wysuwały wniosek przystąpienia do Federacji, motywując to tym, że Federacja Kobiet jest jedyną organizacją na świecie, obejmującą dziesiątki milionów kobiet, której przyswajają tak wzniosłe cele, jak przeciwdziałanie wybuchowi nowej wojny światowej, niesienie pomocy walczącym o wyzwolenie ludom kolonialnym, walkę o obrońcę praw kobiety i dziecka oraz utworzenie bazy dla konsolidacji frontu walk kobiet pracujących.

Delegatki Mapai nie przyjęły tego wniosku, podając jako przyczynę okoliczność, że przystąpienie do Federacji wymaga zatwierdzenia a Komitetu Wykonawczego Histadrutu Haawdim. Według nich, fakt dotychczasowego nieutrzymywania kontaktu z Federacją Kobiet za tym przemawia. A wiemy, jakie nastroje panują teraz u działaczy Mapai — członków Komitetu Wykonawczego.

Delegatki Mapai przeforsowały wniosek kompromisowy, nakładający obowiązek na nowo wybranego sekretariatu rady robotnic, ustalenie form kontaktu między organizacją kobiet izraelskich — a Światową Federacją Kobiet Demokratycznych.

Gdy mowa już o uchwałach, musimy stwierdzić, że przyjęto cały szereg doniosłych uchwał w sprawie szkolenia robotniczego i zawodowego kobiet, pracy dla aktywności społecznej, stanowiska kobiety w państwie, robotnicy arabskiej, absorpcji alij, pracy najemnej kobiet, dziewcząt i t.p. Nie sposób w ramach korespondencji wdać się w szereg debaty nad uchwałami, chociażby z tego względu, że nie miałem żywo toczyć się debata nad referatami, w której chęć je jeszcze podkreślić kilka momentów.

Należy zdać sobie sprawę, że położenie robotnic nie jest tylko zależne od zjazdu samych kobiet, lecz od ogólnego kursu polityki rządu. I tu znowu premier Ben Gurion przyrzekł w najbliższym czasie zastąpić ustawy dotyczącej kobiet, a wydane przez mandatu — a bardziej progresywnymi, gwarantującymi pełne równouprawnienie. Nie wątpimy o tym, że w porównaniu z ustawodawstwem mandatowym, będzie ono rzeczywiście bardziej postępowe. Ale postępowość ta jest z góry ograniczona charakterem reformistyczno-klerykalnym obecnego rządu. Cóż więc na to powiedzieć klerykałowie, którzy w sprawach kobiet są szczególnie wrażliwi?

Delegatki Mapam żądały przyjęcia uchwały, proponującej rządowi oddzielenie religii od państwa, a więc i uniezależnienie kobiety od ograniczeń, które chce nałożyć na nią kler na przykład w sprawie sądów rabinackich. Członkinie Mapai, licząc się widocznie z nastawieniem swych przełożonych partyjnych, nie dopuściły do przyjęcia wyrażonej uchwały w tej sprawie w brzmieniu proponowanym przez delegatki z Mapam. I ta kwestia skończyła się ogólnikowym kompromisem tyczącym równouprawnienia kobiet w sądach obywatelskich i rabinackich.

NIE PIENIADZE, A CZŁOWIEK JEST CENNY

Szczególnie ożywiona dyskusja toczyła się nad problemem kontaktów Rady Robotnic z zagranicznymi żydowskimi, ideowo bliskimi organizacjami kobiet. Kierowniczki Mapai żądały utrzymania kontaktów organizacyjnych tylko z określonymi związkami kobiecymi, będącymi pod wpływem ich partii. Oczywiście, że takie postawienie sprawy napotkało na ostry sprzeciw ze strony członkiń Mapam, które żądały utrzymywania kontaktu również z organizacjami kobiecymi Mapam zagranicą. Kontakt powinien zależeć od woli należącej do ogólnego ruchu kobiecego, a nie od przynależności partyjnej. Przedstawicielki Mapam godnie odpowiedziały na pogróżki mapajowskiej delegatki z Ameryki, która zapowiedziała bojkot w stosunku do członkiń Mapam, wysłanych na pracę organizacyjną wśród kobiet żydowskich w Ameryce.

„Jest coś bardziej cennego od pieniędzy z USA — młodzi i młoda” — stwierdziła Chana Chajot.

„Dla pieniędzy nie zmierzimy oblicza izraelskiego ruchu robotniczego” — odpowiedziała Riwa Ta baczni delegatka z Petach Tikwy.

Te epizody nie mogą jednak umniejszyć znaczenia pozytywnego zjawiska, jakim jest kolejny zjazd robotnic — pierwszy w państwie Izrael. O ile po utworzeniu państwa zaostroszyły się stosunki klasowe, to okoliczność ta musiała znaleźć swój odzwierciedlenie również na zjeździe robotnic.

TRZECH WROGOWIE

W końcu chciałbym podkreślić jeszcze fakt udziału robotnic arabskich, z których kilka wystąpiło z przemówieniami.

Moment ten był dla każdego uczestnika wielkim przeżyciem. Mówczyńe przedstawiały zebranym położenie robotnic arabskiej, twierdząc, że ma ona do zwalczania trzech wrogów: biedotę, choroby i zacofanie. Wyraziły one nadzieję, że przy aktywnej pomocy żydowskiej robotnicy w Izraelu, uda się przezwyciężyć wspomnianych — jak one same określiły — wrogów.

Nowowyzbrane władze zjazdu robotnic mają więc do spełnienia także na tym odcinku wielce odpowiedzialne zadanie.

J. Lewtow.

Alija Żydów tureckich

STAMBUL (ŻAT). Do Turcji przybył specjalny wysłannik Izraela Wiktor Eliashar, którego zadaniem jest uregulowanie emigracji Żydów tureckich do Izraela. Na konferencji prasowej Eliashar przedstawił przebieg dotychczasowych osiągnięć przesiedlenia Żydów tureckich do żydowskiej ojczyzny.

W ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy przybyło do Izraela 22.000 Żydów z Turcji, podnosząc ogólną liczbę Żydów tureckich w kraju do 30.000. Wysłannik Izraela oświadczył, że misja jego polega na udzieleniu rady i pomocy Żydom, pragnącym wyjechać do Izraela i posiadającym od rządu

tureckiego zezwolenie na opuszczenie kraju. W związku z poważną sytuacją w Izraelu, będzie też jego funkcją umożliwienie wyjazdu w pierwszym rzędzie osobom młodym i zdrowym.

Przyjazd Eliashara powitany został przez Żydów tureckich z wielkim entuzjazmem. Jest on pierwszym przedstawicielem Izraela, który przybył do Turcji od czasu utworzenia państwa. W najbliższym czasie nastąpić ma spotkanie Eliashara z przedstawicielami rządu tureckiego, celem omówienia ułatwień, które władze tureckie udzielić mogłyby Żydom, chcącym zabrać ze sobą meble, sprzęt gospodarki i inny dobytek.

Pierwszy instytut technologiczny na Bliskim Wschodzie

TEL AWIW (ŻAT). Do Izraela przybył sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Szkół w Stanach Zjednoczonych Jehuda Witenberg, który przedłożył plan przemiany Wyższej Szkoły Technicznej w Haifie na Instytut Technologiczny, który będzie pierwszym tego rodzaju zakładem naukowym na Środkowym Wschodzie.

Plan obejmuje utworzenie laboratoriów chemicznych, fizycznych oraz elektrycznych, na który to cel przeznaczone zostaną specjalne fundusze zebrane w Ameryce

Obecnie do szkoły technicznej uczęszcza 670 studentów, podczas gdy setki wyczekiwać muszą długo na dopuszczenie do studiów z powodu braku miejsca i pomocy naukowych.

LIKWIDACJA KOMITETU UCHODZCÓW ŻYDOWSKICH WE WŁOSZECH

RYM (ŻAT). Centralny Komitet organizacji uchodźców żydowskich we Włoszech, ogłosił, że likwidacja organizacji zostanie ukończona nie później, jak w październiku br. Przedstawiciel „Jointu” we Włoszech wysunął koncepcję, by żydowskie gminy wyznawcze przejęły w razie potrzeby obowiązki dbania o interesy uchodźców.

Izrael powstrzymuje się od głosowania w sprawie t. zw. Małego Zgromadzenia O.N.Z

LAKE SUCCESS (ŻAT) — Przedstawiciel Izraela Aba Ewen poinformował Komisję ONZ, że Izrael nie weźmie udziału w głosowaniu nad wnioskiem przedłożenia Małego Zgromadzenia ONZ na czas nieograniczony.

Jak wiadomo, Małe Zgromadzenie uważane pod względem technicznym za Komitet Wewnętrzny, ustanowione zostało przez Generalne Zgromadzenie ONZ, ale pozostaje pod bojkotem Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej, jako organ nielegalny.

W piśmie skierowanym do Komitetu ONZ A. Ewen wyraził nadzieję delegacji Izraela, że na

najbliższej sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ podjęty zostanie wysiłek celem uzyskania pełnego udziału wszystkich członków w organach ONZ za pomocą stworzenia odpowiadającego wszystkim regulaminu. A. Ewen dodał uwagę, iż żałować należy, że praca Komitetu Wewnętrznego wywołała tak głęboką różnicę zdań między państwami.

IMIGRACJA W SIERPNIU.

TEL AWIW (ŻAT). Z Neapolu do Haify przybył statek „Caserita” z 700 imigrantami.

Na trzech innych okrętach przybyło do Haify 400 imigrantów.

W 6-tą rocznicę powstania w getcie białostockim

...Była letnia noc księżycowa z 15 na 16 sierpnia. O godzinie 12 w nocy zakończyliśmy posiedzenie Komendy. Było już po godzinie policyjnej i zmuszeni byliśmy chyłkiem przekradać się pod murami z ulicy Polnej do Białostockiej. Nie było tak daleko do nas. Weszliśmy do pokoju. Nie zdążyliśmy, jednakże zasnąć, a już zostaliśmy obudzeni przez Gedalia (1). Miał tej nocy dyżur i ochód getta. Zauważył ruch u wylotu. Okazało się, że getto jest otoczone. Zebrała się komenda. Mordchaj (2) wybrany naczelnym komendantem mobilizuje wszystkich towarzyszy, których kieruje na z góry wyznaczone punkty. Wydaje rozkaz wydobyć broń i być gotowym do akcji. Okazuje się, że znaczna część broni, która wczoraj została wprowadzona do getta, nie była zdadna do użytku. Szkoda, musimy zadowolić się tym, co stoi do naszej dyspozycji. Kuba (3) mobilizuje „kuźnię” na ulicy Piotrkowskiej. Jak zwykle jest spokojny, skupiony, bada każdą „sztukę” i naprawia, co jeszcze może się przydać. Nawet w takich chwilach zachowuje równowagę. Jest to wielka zaleta w takich okolicznościach. Jedynie twarz jego nieco zbladła. Akcja będzie kierował Mordchaj. Dziś miał wygląd bardziej spokojny, rzeczowy i władczy. Wyraz twarzy komendanta budzi nadzieję, że sukces będzie po naszej stronie. Plan jest prosty. Opiera się na doświadczeniu getta warszawskiego i innych krajów. Niemcy, jak zwykle, zaczęli wypędzać Żydów z mieszkań. Wtedy zaatakujemy Niemców z ukrycia.

Getto było dość obszerne. Ulica Jurowiecka dzieliła je na dwie części. Na obu końcach ulicy — dwa wyloty. Jeden prowadzi do części miasta, znajdującej się poza obrębem getta. Drugi wylot do poleskiego toru kolejowego. Po je dnej stronie ulicy znajduje się centralna część getta. Po drugiej stronie ulicy — drewniane budynki i ogrody warzywne. O godzinie 6 rano na murach getta ukazały się ogłoszenia, nakazujące wszystkim Żydom stawić się o godzinie 9 na ulicy Jurowieckiej. Stąd będą wiewzieni do Lublina. Mogą ze sobą zabrać ręczny bagaż. O 7 rano tłumy Żydów ciągnęły w kierunku ulicy Jurowieckiej. — Niemcy, nauczeni doświadczeniem zdobytym w getcie warszawskim, postanowili przede wszystkim wywieźć Żydów z centralnej części getta, gdzie mogliby się bronić, przekształcając każdy poszczególny dom w twierdzę. Ulice Cieplą, Fabryczną i Nowogrodzką zapelnili się tłumami Żydów. Centralna część getta wyludniła się. Po zostaliśmy na naszych pozycjach, jak gdyby na wyspach izolowanych. Mieliśmy dwa uzbrojone oddziały — w dwóch dzielnicach wyludnionego getta. Zrozumieliśmy, że nasz plan musi ulec zmianie. Komenda, która była podzielona na dwie części (jedna na ul. Cieplą 13, a druga na Piotrkowskiej) zebrała się natychmiast na ulicy Cieplą. Postanowiliśmy zjednoczyć komendę, jak również wszystkie siły rozproszone na terenie getta i skoncentrować je w tej dzielnicy, gdzie mają być skupieni wszyscy Żydzi. Wysłałiśmy ludzi dla uświadomienia Żydów, ażeby dobrowolnie nie poszli na rzeź do Majdanka albo do Oświęcimia. Lecz strach przed torturami prawdopodobnie był większy, aniżeli obawa przed śmiercią. Do godziny 8-ej cała broń została przewieziona na ul. Cieplą, ażeby zebrać amunicję w miejscu skupienia Żydów. Broń przemycaliśmy przed Niemcami w poduszkach i perzynach. Wszystkie oddziały zostały zgrupowane na ul. Nowogrodzkiej, Cieplą, Chmielnej i Smolnej.

Plan nowej, zjednoczonej komendy, sprowadzał się do tego, ażeby atakując Niemców rozwalili mury getta, umożliwiając w

CH. GROSSMAN

Powstanie w getcie białostockim

ten sposób ucieczkę tysiącom Żydów. Jeden mały oddział miał za zadanie utorować drogę do lasu i nawiązać kontakt z grupą partyzantów, która została zorganizowana przez nas. Broń została rozdzielona między towarzyszy. Było nas ogółem kilkuset towarzyszy. Mieliśmy do dyspozycji 100 sztuk broni: karabiny, rewolwery, kilka karabinów maszynowych i granaty własnego wyrobu. Plan był dobry. Jednakże popełniliśmy dwa błędy:

1. Zdawało nam się, że tłumy zamiast iść na śmierć, przyłączą się do nas. (Coprawa, gdy uzbrowi

jeni bojownicy pojawili się wśród tłumów, kilkudziesięciu Żydów ogarniętych zapalem do walki i płonących pragnieniem zemsty, przyłączyło się do nas).

2. Nie doceniliśmy należycie sił niemieckich skupionych poza obrębem getta, gdyż nie wiedzieliśmy o koncentracji wielkich oddziałów SS-manów w samym mieście.

Dali sygnał. O godz. 10 rano została podpalona fabryka na ulicy Fabrycznej. Nasze siły zbrojne skupiły się w domu obok muru otaczającego getto przy ulicy Smolnej. Prócz bojowników w tym do

mu nikogo nie było. Żydzi, którzy tu mieszkali, uciekli od nas. Pełno było rzeczy, porzuconych w ostatniej chwili.

Wszyscy przygotowaliśmy się do walki. Panował nastrój podniecenia. Członkowie Komendy przyłączyli się do bojowników. W domu na ulicy Cieplą 13 pozostali jedynie Mordchaj i Daniel (4). Stąd przychodzili rozkazy. O godz. 10 padł pierwszy wystrzał ze strony powstańców. Słychać było okrzyki „hura”. Wybuchły granaty produkowane w warsztatach podziemia. Ogarnął nas płomień walki. Piękna symfonia karabinu maszynowego podniecała nas. Zrazu

Niemcy odpowiedzieli słabym ogniem. Wtedy sądziliśmy, że rozwalimy mur i po trupach Niemców wyprowadzimy tysiące Żydów do lasu. Getto paliło się ze wszystkich stron. Byliśmy upojeni radością pierwszego zwycięstwa. Na naszych oczach padali Niemcy. Krzyki „hura” były coraz głośniejsze. Działy one na Niemców przygnębiająco budziły w nich panikę i strach i przykre skojarzenie związane z frontem wschodnim. Walka zwycięska trwała 1 — 2 godziny, czasu dokładnie nie pamiętam. Przypominam sobie rozpalone twarze Gedalii i Zoracha (5), którzy przemknęli przed moimi oczyma. Widziałem wszystkich: Herszla — chaluca, — komunistę Zelmę, Abrama (6) — szomra i bundowca — Kustyna...

A później znaleźliśmy się pod ostrzałem i nie mogliśmy się podnieść. Byliśmy w miejscu otwartym. Dookoła domy się paliły, jak suche drzewo. Większość fabryk stanęła w płomieniach, również połowa budynków „Judenratu” spłonęła. Widać było, że nasi towarzysze, których posłaliśmy do getta, znakomicie wywiązali się ze swego zadania. Fabryki więcej nie będą produkowały umundurowania dla wojska niemieckiego, ani ciepłej odzieży dla żołnierzy niemieckich, walczących na froncie rosyjskim.

Strzelanina ze strony niemieckiej wzmożła się. Liczba ofiar wciąż wzrastała. Towarzysze walczili z niespotykaną odwagą. Ani jeden nie drgnął. Najbardziej widoczna była wyprostowana postać Gedalii, jak również i postać Zoracha, uwiązującego się w rozpiętym płaszczu.

Niemcy wprowadzili do walki 300 Żydami — bojownikami eskadry bombowców. Dookoła nas ogień krzyżowy. Przed nami rozwalony parkan, za którym widnieje wał kolejowy obsadzony wojskiem i artylerią, a za nami płonące domy.

Nasze siły topnieją. Pole walki usiane trupami. Dwa pułki SS-manów weszły do getta ze strony ulicy Poleskiej i Cieplą. Witamy ich ogniem. Na ulicy Nowogrodzkiej, łączącej Poleską i Cieplą, prawdziwe piekło. Atak powstańców przeżywa na krótko zwycięski pochód Niemców. Lecz z ulicy Cieplą nacierają czołgi. Jednocześnie następuje wybuch miny. Droga została zatarasowana i dalsze posuwanie się czołgów zostało wstrzymane. Czołgi otwierają ogień. Nie ma gdzie się ukryć. Ostatnie wołania bojowników zmieszane są z belkotaniem konających i rannych. Jeszcze słychać okrzyki: „Niech żyje Czerwona Armia. Jeszcze naród żydowski w Palestynie nie zginął!” Lecz są to ostatnie okrzyki. Odezwała się do mnie Lilka: „Chajkal! Nie mamy nic do stracenia, albo...” nie zdążyłam odwrócić twarzy, jak Lilka została trafiona kulą. Nie dokończyła zdania. Co chciała powiedzieć? Że zjawi się mściciel? Trudno dać na to odpowiedź.

Niemcy otoczyli nas. Bojownicy pozostali przy życiu znaleźli się w kotłach, odcięci od reszty świata ulicami Smolną, Cieplą, i Jurowiecką. Byliśmy izolowani. Obok nas trupy poległych towarzyszy, a dookoła nas Niemcy. Z 300 powstańców jedynie 72 zostało dotrzeć do bunkru na ulicy Chmielnej. Towarzysze kontynuowali nierówną walkę, w której wszyscy polegli. Niektórym udało się przedrzeć przez kordon niemiecki i dojść do ulicy Jurowieckiej, która była zatłoczona przez tłumy Żydów, wywożonych na rzeź. Powstańcy, ranni i moralnie przegiębieni, nie byli zdolni pobudzić tłumów do buntu. Sami zmieszali się z tłumem i zostali wchłonięci. Tego dnia wydałam się z obłąkania. Byłam na wolności i rozpoczęłam na nowo walkę przeciw Niemcom. — tym razem w partyzantce.

MORDCHAJ TENENBAUM (TAMAROFF)

Komendant powstania w getcie białostockim

Meldunki z placu boju

(Wyjątki ze sprawozdania, przesłanego władzom Histadrut Haowdim)



MORDCHAJ TENENBAUM

„Akcja” rozpoczęła się 5 lutego 1943 roku. O w pół do czwartej nad ranem weszły do getta dwie grupy Niemców, liczące około 80 ludzi. W Judenracie otrzymali do pomocy policjantów żydowskich. Razem udali się na ulicę Prężną, Białostocką, Czystą i Żytnią. Według planu, mieli rozpocząć od tej dzielnicy. Za naszą sprawą mieszkający tych ulic dowiedzieli się o tym zawczasu. Począwszy od 11-ej wieczorem rozpoczęła się straszna wędrowka, ani jeden człowiek nie pozostał w domu. Szli do fabryk, do schronów, opuszczali zagrożoną dzielnicę. Do 7-ej rano znaleźli Niemcy w całej dzielnicy tylko 500 Żydów. Pobili policjantów żydowskich, zarzucając im winę za ten stan rzeczy. Policjanci zaczęli uciekać z miejsca „akcji”. Jeszcze przed tym wielu policjantów, nie chcąc brać udziału w „akcji”, nie przyszło na miejsce zbiórki. Nad ranem zostali Niemcy sami. Zaczęli przenikać do innych ulic. Otrzymali posiłki. Na Kupieckiej 29 Żydzi zabili jednego Niemca, a drugiego obaleli wtriołem. Trupa przynieśli do Judenratu. Niemcy wyciągnęli z tego domu i sąsiednich budynków 120 Żydów i rozstrzelali ich. Jeśli przed tym Niemcy zwracali uwagę na „świadełstwa pracy”, to teraz kryterium to przestało obowiązywać. Brali każdego, kto im wpadł pod rękę. Rano przyszła komisja do stwierdzenia przyczyn śmierci Niemca. Ustalili: kula nie jest pochożenia niemieckiego.

Getto jest puste. Nie widać ani jednego człowieka. „Akcja” przenosi się na ulicę Cieplą i Smolną. Na Smolnej dziesięciu naszych lu-

dzi. Niemcy dobijają się do drzwi. Ludzie schodzą do piwnicy. Zamykam za nimi piwnicę i opuszczam dom w znalezionej przypadkowo czapce policjanta. Większość policjantów żydowskich kryje się, nie chcąc brać udziału w „akcji”. Niemcy chodzą od domu do domu, szukając po piwnicach, strychach, stajniach. Boją się wejść do środka. I jeśli znajdują policjanta żydowskiego, posyłają go pierwszego. Gdy schodzą ze schodów, Żyd znów idzie na przódzie. Żydzi obale jednego policjanta wtriołem, drugiego ranili w rękę. Fredl, kierownik akcji, komisarz gestapo oświadcza: represje są wynikiem oporu, okazanego przez Żydów. W ciągu dnia wyprowadzono z miasta 2.600 osób. Zebrano ich na ulicy Jurowieckiej, po czym przez bramę getta odprowadzono na Dworzec Przemysłowy. Zabitych w ciągu dnia było około 300 osób...

Sroda. Zebranie aktywów. Postanowili: W sobotę decyzja — jeśli nie przerwa „akcji” — zaczynamy.

BIERNY OPÓR

Około 700 ludzi zabito, na miejscu, gdyż nie chcieli iść do transportu. Dziesiątki samobójstw. W innych miastach tego nie było — właśnie wtedy chce im się żyć. 18 tysięcy osób pod ziemią. Całe getto jednym wielkim schronem.

DLACZEGO NIE ROZPOCZĘLIŚMY KONTRAKCJI?

Wiedzieliśmy, że żydostwo białostockie czeka likwidację. Pełna likwidacja. Poświęciliśmy mołochowi pierwsze tysiące, aby przedłużyć życie (nie ocalić, bo to było niemożliwe) dziesiąte części ży-

NASTROJE

Gotowi na wszystko. Gdyby Niemcy zaatakowali fabryki — nie byłoby poszli. Zorganizowana i gotowa na wszystko siła, stojąca na czele żydostwa białostockiego, rzuciłaby hasło: obrona do ostatniego.

Następnego dnia po akcji trudno już mówić z nimi o oporze. Znow się boją. Znow mają nadzieję. Znow iluzję.

W czasie trwania akcji, gdy setki Niemców zdobywało schrony kobiet i dzieci żydowskich w Białymstoku, Rosjanie zdobyli już Charków, Rostów, Noworosyjsk, Krasnodar i Woroszyłowgrad. Jeden z Żydów, znajdujący się w transporcie, zwirowany na punkcie polityki, nazwiskiem Feingold powiedział do niemieckiego oficera: „Mich hot ir genumen, ober Stalingrad a krenk”. (Mnie żęście wzięli, ale Stalingrad — cholera wam w bok)...

W tym samym dniu rozpoczęła się akcja w Prużanach. Oprócz staruch i małych dzieci nie znaleźli nikogo.

Wszyscy Żydzi uciekli do lasu.



ELIJAHU BORAKS

(O życiu i działalności czołowych bojowników getta białostockiego, Mordchaja Tenenbauma i Eliajahu Boraksa — patrz str. 7-8)

- 1) Gedaliahu Szajak.
- 2) Mordchaj Tenenbaum.
- 3) Luba Rogoziński.
- 4) Daniel Moszkowicz.
- 5) Zorach Zyskind.
- 6) Abraham Wilderman.

J. ZYSMAN (ZIEMIAN)

Papierosiarze z Placu Trzech Krzyży (XV).

Także Józio miał swoją „babcię”. I to o wiele sympatyczniejszą niż ta, do której dzieciaki z bandy papierosiarzy uczęszczały na ulicę Kruczą. Była to właścicielka sklepu z warzywami przy ul. Sędziowskiej, pani Ewa Brzózka. U niej Józio miał swoją melinę, w której bywał codziennie dla załatwienia przeróżnych spraw. Pani Brzózka, starszuszka 60 lat, czerstwa i rumiana, pełna humoru i żywotności, miała serce otwarte na ludzką niedolę. Pomagała Żydom wszelkimi sposobami. Karmiła dzieci żydowskie, powierzała im się w pobliżu kołonii Staszica, udzielała schronienia Żydom, uciekinierom z pobliskiej placówki niemieckiej Hoeserskrattfahrpark. Od czasu jak zawiązała znajomość z Józkiem, przechowywała również wydawnictwa konspiracyjne, rozmaite fałszywe dokumenty, druki, metryki in blanco, oraz wiele innego kompromitującego materiału. Sklepik „babci” stał się tzw. punktem łącznikowym, w którym zostawiała się wzajemną korespondencję oraz umawiało spotkania. Mieszkając po za Warszawą, Józio co rana przyjeżdżał do miasta i większość czasu dnia przesiadywał w sklepie, załatwiając swych „klientów”. Co parę godzin wybiegał do miasta na umówione spotkania ze swymi podopiecznymi. Gdy wracał, „babcia” zdawała mu sprawę z okresu jego nieobecności: kto był i kiedy przyjdzie. „Babcia” żywo interesowała się akcją pomocy Żydom.

Nazajutrz po posiedzeniu Z.K.N. Józio przyszedł na Sędziowską i opowiedział „babci” o swoim odkryciu całej grupy dzieci, które w najbliższym czasie zaczęły otrzymywać pomoc. Starszuszka ucieszyła się, jakby odnalazł się ktoś z jej rodziny. Na żądanie Józka wydobyla spód beczki z kieszonkami ogórkami dwie gotowe „lipne” Kennkarty, które miał popołudniu doręczyć i ukrywszy je na wypadek rewizji pod wstążką buta, pojechał do kuchni R.G.O. przy Nowym Świecie, gdzie miał się spotkać z „Byczkiem” i z „Kinolem”.

PIERWSZA POMOC

Była godzina 2-ga po południu. Kiedy Józio wszedł do stolówki, zobaczył, że chłopcy siedzą już przy stole i zjadają zupę z aluminiowych miseczek. Nałychmiast go zauważyli, ale niby cwani konspiratorzy ani się poruszyli, nie wykonali żadnego gestu przywitania lub porozumienia. Tylko lekko, szelmowski uśmiech, jaki ukazał się na ich ogorzałych twarzach, wskazywał na to, że go widzą. Józio wręczył kelnerce kartkę na obiad i otrzymawszy swoją porcję zaczął szybko zjadać, nie zwracając uwagi na otoczenie. Pani w żalobie dziś nie było.

Po spożyciu obiadu Józio opuścił kuchnię. Chłopcy podążyli za nim. Wystarczyło lekkie skinienie głowy, aby chłopcy zrozumieli, że mają wejść za nim na klatkę schodową prawej oficyny.

— Wyobraźcie sobie, że złapałem kontakt z pewną Polką z organizacji — rozpoczął Józio.

Może przez nią da mi się załatwić dla was jakieś dokumenty.

Ignac aż podskoczył z radości.

— Macie tutaj 500 zł. na zakup papierosów — dodał Józio — wyciągając banknot, który otrzymał dla wręczenia dzieciom. Ale tu wyłoniła się nieprzewidziana reakcja ze strony „chłopców”. Nie chcieli przyjąć pieniędzy.

— „Weźcie — prosił Józio — może jutro postaram się dla was o więcej.”

— My nie potrzebujemy — powiedzieli — oświadczył Ignac — chodźcie nam o co innego. U nas jest 7-mioletni chłopak Boluś, co do którego wszyscy na placu domyślają się już, że jest Żydem. Przez niego może my i my zginąć. Jeżeli ktoś chce nam pomóc, to niech przede wszystkim za bierze z Placu 3 Krzyży Bolusia.

Ignac mówił, a „Kinol” potakiwał głową. Józio obiecał starać się o spełnienie ich prośby. Umówili następne spotkanie.

„LIPNE” DOKUMENTY.

Po kilku dniach Józio wziął od pani Basi kilka fałszywych metryk in blanco. Dostawszy od Ignaca dokładne dane co do ilości wieku i innych cech „osobowości” dzieci na Placu Trzech Krzyży, przewiózł je w bucie na Żoliborz, do „pana Aleksandra” (Handelsmann), który wypełnił odpowiednim charakterem pisma oświadczenia. Przy wypełnianiu metryk, pochodzących rzekomo z różnych parafii, rzymsko-katolickich, szczególnie z terenów zza Buga, korzystano z nazwisk mogących wskazywać na chłopię pochodzenie, posiadacza jak np. Antoni Zawada, Jan Szewczyk itp. Daty urodzenia dobierano tak, aby możliwie jak najbardziej zmniejszyć wiek dzieci. Poza tym były dzieci, które już u różnych Polaków znane były pod przybranymi przez nich samymi imionami i nazwiskami. Dla tych wypełniono metryki zgodnie z ich dotychczasowymi pseudonimami.

Fakt otrzymywania fałszywych metryk był dla dzieci z Placu niezwykle radosną niespodzianką. Były to dla nich dni trwogi, zlewające się z gwałtownym optymizmem.

— Nie, to jakaś nowa afera, chcą nas zgubić — przekonywał pozostałych „Paweł”.

Odmienne zdania byli inni. Jeśli ktoś się nami opiekuje, to chyba nie pozwoli nam zginąć — twierdziła z powagą Teresa.

W kilka dni później załatwiono dla dzieci z Placu legitymacje szkolne. Sprawa ta szła dosyć opornie, ponieważ dzieci odmawiali z początku wręczenia swych fotografii, obawiając się jakiegoś podsępu. Dopiero zdanie Ignaca, który z jednej strony miał zaufanie do Józka, z drugiej zaś posłuch u swych współtowarzyszy, zdecydowało o pozytywnym załatwieniu. Legitymacje te były w zasadzie prawdziwe, ponieważ figurowały w

rejestrach szkolnych. Zostały one załatwione przez p. Bukowską (Janina Bucholt), która miała pod swoją opieką wielu ukrywających się Żydów, a w swoim biurze podała i tłumaczyła na ul. Miodowej urzędnicę punkt łącznikowy dla żydowskiej organizacji podziemnej.

Zaopatrzone w metryki i legitymacje dzieci z Placu Trzech Krzyży nabrały chęci do życia oraz wiary w lepsze jutro, nabrały pewności siebie i tępsu. Zaczęły się poruszać swobodnie niż dotychczas. Już teraz nie bały się, że ktoś podejrzą ich za żądanie dokumentów. Miały już czym wykazać się w razie potrzeby.

Był to dla nich początek nowej ery.

CODZIENNE SPRAWY.

Pewnego razu przyszedł na Plac 3 Krzyży p. Kalotowa* z ulicy Widok. Szukała „Teresy”. Widać bardzo po niej tę dziewczynkę, skoro po długiej przerwie przysłała, aby jej pomóc. Zabrała „Teresę” z Placu 3 Krzyży i zaprowadziła ją do kantyny niemieckiej w Al. Jerozolimskich. „Tu będziesz pracować — powiedziała — ja już wszystko załatwiłam. Powiesz, że jesteś moją córką i że najdajesz się do każdej roboty. Będzie ci dobrze, nikt cię nie pozna”.

Rzeczywiście posada w niemieckiej kantynie była dla żydowskiej dziewczynki doskonałym zabezpieczeniem przed wszelkimi podejrzeniami. Z początku Teresa praca nie szła. Z czasem nabrała wprawy, sprzątała, myła podłogi i przynosiła papierosy czy gazety dla żołnierzy. Razem z nią pracowały prawdziwe polskie dziewczęta. Z jedną z nich nawiązała Teresa bliższą znajomość. Po pracy razem wracały do domu, razem słuchały pod „szczelaczka” (megafonem) sprawozdań z frontu i cieszyły się kłóskami Niemców. W niedzielę chodziły obie do kościoła. „Teresa” grała swą „rolę” pierwszorzędnie.

Tymczasem na Placu życie szło co raz wyższym trybem. „Władek” po ponad miesięcznym nocowaniu u „dziadka” musiał szukać sobie nowe go schronienia, ponieważ sąsiedzi zaczęli go podejrzewać. Na szczęście spotkał znajomego Polaka z Międzylesia koło Warszawy, który zgłosił się przyjąć go na nocleg. Po paru dniach przyszedł na tę melinę również „Jurek”. Wczesnym rankiem obaj wychodzili ze swej nory i każdy szedł w inną stronę. „Jurek” jeździł pociągami elektrycznymi na linię Warszawa-Otwock, a „Władek” na linię Warszawa-Zyrardów, ponieważ na poprzedniej nocy jako Żyda. Sprzedawali papierosy. Nieraz bahnschutser, złapawszy ich, zabierał papierosy i całodzienny zarobek. Po pewnym czasie chłopcy nabraли wprawy i zaopatrzyli się w klucze kolejowe, przy pomocy których przedstawiali się z wagonu do wagonu oraz ułatwiali sobie ucieczkę przed zbliżającymi się nieprzyjaciółmi.

Późnym wieczorem spotykali się na stacji Międzylesie, po czym ukrad-

kiem wchodzili do mieszkania swego gospodarza. Od czasu do czasu przychodzili oni na Plac 3 Krzyży, interesując się losem pozostałych oraz zmianami, jakie tam zachodziły. Dzieci miały coraz więcej zmartwienia z powodu Bolusia. Wypędzony przez „babcię”, która nie zgodziła się przechowywać go przez cały dzień, kręcił się po placu, gdzie dużo ludzi orientowało się już w jego pochodzeniu. Zaczęli go polscy chłopcy, udawali się stale pod opiekę kolegów. Niektórzy z nich w obawie o własne życie odpędzali go od siebie. Starsi chłopcy kazali mu opuścić natychmiast Plac 3 Krzyży i przenieść się w inne miejsce, ale mały Boluś, łaknący bratniej duszy oraz słowa pocieszenia, nie bardzo chciał od nich odejść. A choć usłuchał polecenia Ignaca i przeniósł się do Ubezpieczalni na Solcu, gdzie grał się przy kaloryferach, to jednak ilekroć został stamtąd wypędzony, wracał na Plac 3 Krzyży. A tu znów rozpoczynało się dokuczanie i bicie go przez polskich chłopców. Starsi chłopcy, widząc to, stawali w jego obronie, chociaż wiedzieli, że może to pociągnąć za sobą podejrzenia w stosunku do nich. Dawali się coraz częściej słyszeć ze strony niektórych polskich chłopców okrzyki: „Żydowski wujek Bronisław Żydziak, to pewnie i ty Żyd!” itp. Taka sytuacja groziła każdej chwili katastrofą.

Ignac, który utrzymywał stały kontakt z „Józkiem”, informował go o życiu na placu, a naprężonej sytuacji w związku z Bolusiem, o najdrobniejszych zmianach czy wydarzeniach. Należało natychmiast zabrać Bolusia z Placu. Niestety, sprawa „melin” była jednym z najtrudniejszych problemów owych czasów. Wyszukanie Polaka, któryby zechciał przyjąć do siebie Żyda, nawet za opłatą, nie było takie proste, jakby się zdawało mogło. W wielkim stopniu wpływały na to drażliwe zarządzenia niemieckie oraz znaczna ilość agentów i volksdeutsche'ch grasujących wśród ludności polskiej.

BOLUŚ IDZIE NA MELINĘ

Przez cały dzień czynione były usilne starania w celu znalezienia jakiegoś ukrycia dla Bolusia. W między czasie Józio chciał zaopatrzyć dzieci w pieniądze, potrzebne na wszelki wypadek. Ale chłopcy znowu kategorycznie odmówili przyjęcia tychże do czasu zabrania Bolusia z placu. „Po co nam pieniądze, kiedy jutro może już nas nie być” — mówili. Wreszcie po kilku dniach Józio znalazł na Starym Mieście pewną wdowę z pięciorgiem małych dzieci, która będąc w krawcowej nędzy, zgodziła się za wynagrodzeniem przyjąć chłopca. Nazajutrz rano przyszedł na Plac Józio w towarzysztwie swego podopiecznego, Kaperskiego (St. Lejzerowicz), który ubrany był w uniform urzędnika miejskiego. Miał on pomóc w przepro-

wadzeniu chłopca z Placu 3 Krzyży na Stare Miasto.

Ignac, „Kinol” i „Kulas” przyprowadzili Bolusia. Mały parzył ze zdziwieniem na przybyłych, trząsł się z zimna i strachu. Spód podarłego czarnego futerka damskiego, przepasanego sznurem, wyglądała brudna koszula. Długie spodnie spięte z boku agrafką wlokły się po ziemi. Na nogach nosił pięknie drewniane. Cała gromadka schowała się w bramie pobliskiego domu. Chłopcy zegnali się z Bolkiem, całując go na odchodem. Co kilka sekund przylatywał ktoś inny, aby pożegnać odchodzącego. Boluś płakał. Nie mógł się pogodzić z tym rągym opuszczeniem Placu 3 Krzyży, a szczególnie z rozstaniem się ze swymi starszymi kolegami i koleżankami. „Nie bój się, na pewno będzie ci lepiej niż nam” — pocieszał Ignac swego Beniaminka. „Zobaczmy się po wojnie” — dodała „Jasia” na wół płaczącym głosem.

Pożegnania przewlekły się. „Józio” i Kaperski zaczęli się denerwować. „No, już starczy!” rzekł Józio, ale przybiegli Ząbał, który chciał jeszcze coś Bolusowi powiedzieć, a przede wszystkim wetknąć mu do ręki dwie białe bułki i trzy irysy w papierku.

Boluś stał osłupiały, zupełnie nie reagując na słowa pożegnania. Ignac napisał coś na kilku małych kartkach, po czym wręczył je Bolusowi i powiedział mu po cichu kilka słów.

Wyszli z bramy. Na proździe siedzi „Józio”. W ślad za nim, o kilka kroków z tyłu podążał Boluś, szybko przebiegając nóżkami. Kilkanaście kroków za nim szedł Kaperski, który go funkcją było uważanie na dwóch poprzednich. Coraz bardziej oddalał się od placu. Pozostałe dzieci odprowadzały ich wzrokiem.

Może się już więcej z nim nie zobaczymy?! zauważył „Ząbał”.

Tego wieczoru na antresoli u babci dzieci mówili tylko o Bolusiu oraz o „jakiejś” organizacji, która go zabiera. Tymczasem Józio i Kaperski zaprowadzili małego Bolusia na Stare Miasto (Ciąg dalszy na str. 7 i 8).

*J. Porównaj: „Prawo Człowieka” Rok I. Nr. 3 z dnia 25 listopada 1946 roku.

*J. Opiekunka pierwszej czwórki dzieci (Teresy, Kinola, Kulasa i Bolusia) stanowiącej załogę bandy papierosiarzy. Dzieci te przychodzili do niej jeszcze przed „akcją”, kiedy istniało getto, a w czasie akcji zatrzymała je u siebie i nie pozwoliła wrócić do getta. Do Teresy, której nadała imię swej zmarłej na robotach w Niemczech córki, pani Kalotowa czuła szczególny sentyment. Na skutek po dejrzeniu sąsiadów dzieci musiały zaprzestać nocowania u p. Kalotowej, iadnakże kontakt z nią został utrzymany i przetrwał okres okupacji (red.).

RIWKA GURFEIN

Jeden z wielu

W bardzo uroczystych chwilach nazywano go Mosze — ale na ogół był on po prostu Meki. Dziecinny wiedeński Meki, który powoli, powoli przeobrażał się w naszych oczach w silnego, opanowanego i konsekwentnego mężczyznę.

Widzieliśmy kolejne etapy jego wielkich miłości: do zwierząt, do dziewczyny, do przyjaciela — za każdym razem oddany był bezgranicznie swemu uczuciu.

Na pewien czas przed przybyciem pierwszej tej grupy, wiedeńskiej — zaczął w kibucu chować potężnego, rasowego psa, do pomocy strażnikowi. Do dziś dnia można oglądać u nas matę, zgrabniutki budyneczek, specjalnie obmyślony i wybudowany dla Hajga — tak się zwał ów pies, dog, którego sam w dok budził obawę. Taka sprawa, że nie mieliśmy ani o niego ani z jego następców żadnego pożytku — Hajg skończył wśród tajemniczych okoliczności, podobno otruty. Zresztą hodowa nie rasowych psów i żrebaków sprawiło nam stale zawód. Należy przyznać: znacznie większe

powodzenie ma u nas hodowla rasowych, czarno-białych cięt i śnieżno-białych kur.

Wielu z nas pamięta, jak bardzo dumny był Meki, gdy powierzone mu wyprowadzenie na przechadzkę tego olbrzymiego psa, któremu wszystkie dzieci ustępowały z drogi, spoglądając na niego niepewnie. Meki wchodził do kuchni z dzbanem na jedzenie, pełen poczucia własnej ważności. Wychowawcy, którzy wiedzieliśmy tym, że Meki jest rozpierzczonym jedynakiem i że jego alija stanowiła dlań przelom, z którym się niechętnie godził — zrozumieliśmy, że oto ten pies, to jest punkt oparcia w nowym świecie i w nowym środowisku. Zaczęliśmy tylko protestować, gdy pies i krzątanie się wokół niego stało się sprawą ważniejszą od lekcji, pogadanek czy godzin sportu.

Ten pies miał w sercu chłopaka kilku czteronogich rywali. Należało do nich wszystkie kłapouchy osły, kręcące się po podwórzu i wszystkie konie. Osły są u nas ważnymi pracownikami — speł-

niali drobne prace pociągowe — a po pracy obwożą na swych grzbietach czerpliwie i posłusznie, wszystkie pokolenia naszych dzieci oraz młodzież, która znalazła u nas swój dom. Można powiedzieć, że osioł i jazda na nim to cudowne poczucie panowania i kierowania posłusznym zwierzęciem — stanowią niejako „szczebel biologiczny” w zdobywaniu dobrego samopoczucia naszego młodego obywatela.

Na jakiś czas stał się Meki — usadowiony na osle i zły z nim w jakąś „neocentaurwą” sylwetkę — czymś zrozumiałym samo przez się. „Osła choroba” — mało które z nowoprzybyłych dzieci u niego jej. Nieraz ulegała jej i dorosła. Nawet rabin z mojego miasteczka, przybywszy przed wielu laty z pobliskiego osiedla, ażeby nas odwiedzić — na osle naturalnie — zapytał z niekłamną dumą: „No a co, czy tam, w naszym miasteczku, mógłbym rozkoszować się taką jazdą?”

Tak — ale u Meki nie było umiarkowania w miłości. Kochał zwierzęta — a gdy na wycieczkę zabroniono mu zabrać osła, zostawał w domu. Po powrocie znajdowano go w stajni. Konie stały przy żłobach i spoglądały zdziwione na jasnorożę, smukłe stworzenie, płatające się wokół

nich. Nie pomagały żadne drwiny — a nie obeszło się naturalnie bez drwin, docinków, uwag.

Jeszcze jedno wyróżniało chłopaka spośród wszystkich: rozpaczliwa negacja syjonizmu. Była to gruba pośpiesznie zebrana we Wiedniu — rodzice zapisywali dzieci do aliji, bo była to dla nich droga ratunku. W rezultacie była to grupa chłopaków i dziewcząt, reprezentująca wszystkie od cienie polityczne w żydostwie i na świecie. Wieczne dyskusje, zresztą powierzchowne, prowadzone z niedojrzałym uporem, doprowadziły w rezultacie całą grupę do znacznego rozwoju intelektualnego, ale w międzyczasie było nieraz ciężko żyć razem. Długi czas zachowywał Meki uparcie negatywne stanowisko w stosunku do idei syjonistycznej — całe przywiązanie do rodziców, do domu, cała samotność i tęsknota ukłupyły się w tym dziecięcym uporze, w jaki opancerzył się przeciwko życiu.

Ale to życie zaczęło go pokonywać. Psy, osły, konie — rychło ustąpiły miejsca wielkiej miłości, w której chłopak rozkwitł i zmężniał.

Charaktery ich było diametralnie różne. On szumiący, hałaśliwy, oddany swej miłości bez granic — ona cicha, rozmarzona,

zasiłująca w sobie. Dziewczyna niosła w milczeniu poczucie wielkiej krzywdy, które wyrządziła jej bliska rodzina. Może Meki jedyny słyszał kiedyś z ust jej słowa skargi — nikt po za nim.

I oto tych dwoje dzieci stało się nierozłączną parą. Konie snowały w jego oczach — Meki pracował jako woźnica — a ta dziewczyna była dlań wszystkim.

Wszystkim?... Raz zastałem Meki, placzącego — był to już męski płacz, bez łez. Dziewczyna siedziała w pokoju, skupiona i smutna. Nieraz widywałem tych siedemnastoletków placzących — i zawsze byłem tym zmieszana. I tym razem stałem niezdolny do odejścia — może jestem zbyt czuły? A jednak nie mogłem już odejść, nie próbując nawet dociec prawdy.

— Co się stało chłopcze? Chłopak wyszczołał: „Niemcy weszli do Holandii”.

Teraz zrozumiałam: rodzice chłopaka uciekli z Wiednia do Holandii i oto doświadczył ich wrog...

A zatem obok miłości do dziewczyny, pozostała jeszcze miłość do rodziców — bolesna i wielka...

Prawie w tym samym dniu, w którym grupa skończyła swój dwuletni okres wychowania i

Z życia Izraela

Obszar Izraela po wojnie wyzwolenczej

WARSZAWA (BIPI) — Całkowity obszar Zachodniej Palestyny wynosi 27.009.000 dunamów (dunam równa się 1000 metrów kwadratowych). Plan podziału Palestyny, uchwalony przez Generalne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych, przeznaczył dla państwa Żydowskiego terytorium o obszarze 14.951.600 dunamów, dla państwa Arabskiego — 11.370.400, dla autonomicznego okręgu Jerozolimy — 187.000 dunamów.

Zbrojny opór arabsów palestyńskich oraz najazd państw arabskich zamierzali unicestwić uchwałę ONZ i nie dopuścić do podziału Palestyny. Wyniki tej akcji militarnej były fatalne dla przeciwników planu podziału. Zwycięska wojna obronna Izraela i zawarte następnie rozejmy z Egiptem, Libanem, Transjordanią i Syrią spowodowały znaczne rozszerzenie terytorium państwa Izrael.

Wojsko Izraela nie tylko zapewniło państwu suwerenność, sprawując suwerenną władzę państwową na terytorium, wyznaczonym uchwałą ONZ dla państwa żydowskiego, lecz również rozszerzyło powyższe terytorium. W ten sposób zostały zapewnione granice obronne kraju. Walki w Galilei i na południu rozszerzyły obszar państwa o pięć milionów dunamów.

Zgodnie z rozejmami zawartymi z Transjordanią i Syrią, terytorium państwa powiększyło się o dalsze pół miliona dunamów.

Zawarcie rozejmu z Egiptem umożliwiło zajęcie obszaru 900.000 dunamów na pustyni Negew między Ejn-Gedi na wybrzeżu Morza i Ejlat na wybrzeżu zatoki Akaba Czerwonego Morza. Obszar ten wchodzi w skład

terytorium wyznaczonego uchwałą ONZ. Obecne terytorium państwa Izrael ma powierzchnię przeszło dwudziestu milionów dunamów czyli o jedną trzecią więcej niż przewidywał pierwotny plan podziału.

Rozwój radiofonizacji w Izraelu

WARSZAWA (BIPI) — Brytyjska władza mandatowa w Palestynie posiadała przeszło dziesięć lat radiostację w miasteczku Ramalla w okolicy Jerozolimy. Rozgłośnia „Głos Jerozolimy” nadawała audycję w trzech językach: angielskim, hebrajskim, i arabskim. Stanowiła ona oczywiste narzędzie propagandy brytyjskiej. Żydowski ruch oporu korzystał z przenośnych stacji nadawczych, stale tropionych przez policję brytyjską. Obecnie radiostacja w Ramalli znajduje się w rękach Transjordanii. Państwo Izrael zmuszone było swe radiostacje budować od nowa o własnych siłach.

W końcu 1947 r. przystąpiła Rada Narodowa Żydostwa Palestyńskiego w ścisłej tajemnicy do montowania własnej radiostacji, która została zbudowana pod ziemią. „Głos Izraela” rozpoczął pracę w dniu proklamowania Państwa Izrael 14 maja 1948 r. Pierwszą audycję stanowiła własna transmisja uroczystego posiedzenia Tymczasowej Rady Państwa, na którym proklamowano powsta-

nie państwa Izrael. Jednocześnie uruchomiono w obłożonej Jerozolimie radiostację o znacznie słabszym zasięgu. Od piętnastu miesięcy działają równolegle obie radiostacje „Głos Izraela” i „Głos Jerozolimy” („Kol Israel” i „kol. Jerusalamim”).

Ilość zarejestrowanych odbiorników w Izraelu sięga około 120 tysięcy. Roczny budżet „Głosu Izraela” wynosi 150 tysięcy funtów. Rozgłośnia nadaje obecnie audycję z przerwami w ciągu 17 godzin dziennie. Wkrótce będzie nadawała bez przerwy od godz. 7 rano do 11-jej wieczór. Obecnie ustalono wspólny program audycji dla „Głosu Izraela” i „Głosu Jerozolimy”. Jerozolima będzie nadawała muzykę i działy: naukowy, młodzieżowy i dyskusyjny. Tel-

Plan budowy siedziby Rządu Izraela w Jerozolimie

JEROZOLIMA (ŻAT) — Grupa ekspertów przystąpiła do pracy nad przygotowaniem planu budowy siedziby rządu na terenie północnego przedmieścia Jerozolimy — Sheik-Bader. Fundusz Narodowy przeznaczył już

na ten cel odpowiedni teren, na którym ma stanąć wyposażony jak najnowocześniejszy gmach, którego budowa rozpocznie się natychmiast po definitywnym wyjaśnieniu na posiedzeniu ONZ kwestii przyszłości Jerozolimy. Gmach ten stanie się w pobliżu grobowca Teodora Herzla oraz drugiego projektowanego gmachu, przeznaczonego na miejsce obrad Kongresów Syjonistycznych i różnych innych zjazdów i konferencji światowych organizacji żydowskich.

GRUPA WŁOCHÓW PRAGNIE SIĘ OSIEDLIĆ W IZRAELU

NOWY JORK (ŻAT). Grupa Włochów poddała się wszelkim wymogom rytuału żydowskiego, przechodząc na judaizm. Grupa ta znana pod nazwą „nawróconych z San Nicandro” powzięła postanowienie przyjęcia wiary żydowskiej jeszcze przed dwoma laty i zajmowała się przez ten czas studiowaniem żydowskich ksiąg religijnych. Obecnie „Żydzi” ci pragną osiedlić się w Izraelu.

Plantacje cytrusowe w Izraelu

WARSZAWA, (BIPI) — Rozwój plantacji cytrusowych w Palestynie przypada na okres niezwykle dynamiczny. Przed pierwszą wojną światową w roku 1913-ym obszar plantacji wynosił 32 tysiące dunamów (1 dunam równa się 1000 m kw.). W latach 1922 — 1939 obszar plantacji wzrastał prawie dziesięciokrotnie i wynosił w r. 1919 — 299 tys. dunamów. Obszar plantacji należący do Żydów i Arabów, są prawie równe. Plantatorzy prowadzą tę gałąź rolnictwa na zasadach gospodarki kapitalistycznej. Tylko 15 tys. dunamów stanowi plantacje, należące do żydowskich komun rolnych i wsi spółdzielczych.

Eksport owoców cytrusowych w okresie międzywojennym wzrastał stale. W sezonie 1927—28 eksportowano 2.046.196 skrzynek, zaś 11 lat później w sezonie 1938 — 39 eksport wzrósł przeszło siedmiokrotnie i wyniósł 15.310.437 skrzynek. Jest to najważniejsza gałąź eksportowa rolnictwa.

Druga wojna światowa zadała potężny cios gospodarce cytrusowej

Już w pierwszym roku wojny eksport spadł do połowy, a w następnych zamiera prawie zupełnie: w r. 1944—45 eksportowano zaledwie 1.434.350 skrzynek czyli mniej niż jedną trzecią eksportu z ostatniego roku przedwojennego. Wiele plantatorów, wśród nich niemało zamieszkałych poza granicą kraju, nie było w stanie pokryć deficytów lat wojennych; zaniechali więc oni uprawy i irygacji, przy czym wycięte zostały cenne drzewa owocowe. Obszar plantacji cytrusowych w r. 1947 — 48 wynosił 223.51 dunamów — zmalał więc o 75.500 dunamów, czyli o jedną czwartą w porównaniu z rokiem przedwojennym.

Po ukończeniu wojny gospodarstwo cytrusowe zaczyna się szybko odczuwać. W sezonie 1947—48, mimo toczących się walk żydowsko-arabskich na terenie Palestyny, eksportowano z kraju 9.918.039 skrzynek. Gdy jednak rozgorzała regularna wojna między państwem Izrael a krajami arabskimi, nastąpił ponowny spadek eksportu; w ubiegłym sezonie 1948—49 eksportowano z państwa Izrael 3.781.317 skrzynek. Na terytorium Izraela znajduje się większość plantacji cytrusowych, około 170 tys. dunamów z tego około 108 tys. są własnością plantatorów Żydów. Plantacje arabskie, opuszczone przez ich właścicieli, nie były uprawiane w ubiegłym sezonie. Również część plantacji żydowskich ucierpiała na skutek działań wojennych.

Rząd Izraela przywiązuje wielką wagę do gospodarki cytrusowej. Nawet w ostatnim niefortunnym sezonie wpływy z eksportu

cytrusów wynosiły 5 milionów 700 tys. funtów. Fabryki przetworów cytrusowych zapłaciły za surowiec 600 tys. f. spożywcy w kraju za owoce — 675 tys. f. Wpływy brutto z gospodarki cytrusowej wynosiły więc 6 mil. 975 tys. funtów. Co prawda, większość plantatorów użala się, iż ukończyli sezon bez zarobku lub nawet ze stratą. Tłumaczy się to prymitywnym systemem uprawy, irygacji i pakowania i rzekomo drogą robocizną. Natomiast robotnicy osiedla posiadające plantacje cytrusowe, które uprawiają je o własnych siłach — twierdzą, że nawet w obecnych warunkach dochód z każdego dunamu zapewnia im wystarczającą zapłatę za każdy dzień pracy. Osiedla robotnicze pierwsze przystąpiły do stosowania nowoczesnych systemów uprawy i do mechanizacji procesu produkcji we wszystkich jego stadiach.

Rząd Izraela wniósł do Zgromadzenia Ustawodawczego projekt ustawy o długoterminowej pożyczce na cele uprawy plantacji cytrusowych oraz poczynienia w nich potrzebnych inwestycji. Ogólna suma pożyczki ma wynosić 1 mil. 600 tys. funtów. Wysokość pożyczki na każdy dunam plantacji wyniesie: 10 f. celem uprawy na okres 12 lat, odsetki — 2 proc.; 20 f. celem inwestycji — na okres 5 lat, odsetki — 4 i pół proc. Rząd troszczy się również o uprawę opuszczonych plantacji arabskich, w celu uchronienia ich przed wyschnięciem i zniszczeniem. Rząd Izraela jest przekonany, iż plantacje cytrusowe będą zajmowały w bliskiej przyszłości coraz więcej miejsca w rolnictwie kraju.

Bezpośrednie połączenie z całym światem

TEL-AWIW (ŻAT). Odbyło się tu uroczyste otwarcie centrali telekomunikacyjnej, w którym uczestniczyli minister pracy Golda Meirson, minister policji Szalom Szitrit i liczne grono PRZEMYSŁ I EKSPORT IZRAELSKI.

TEL-AWIW, 14. 8. (Kol Israel). Ministerstwo Zaopatrzenia wydelegowało zagranicę komisję, zadaniem której jest zakup surowców, koniecznych dla przemysłu izraelskiego. Minister Zaopatrzenia oświadczył, że przemysł izraelski otrzymał zamówienia na dostawę różnych towarów dla firm tureckich, greckich oraz cypryjskich.

Jedna z izraelskich fabryk czekolady otrzymała zamówienie na sumę pół miliona funtów.

zaproszonych gości. Otwarcia centrali dokonał minister komunikacji Dawid Remez, po czym przemówił dyrektor Poczty i Telegrafów oraz Telefonów Cwi Prihar, który oświadczył, że w odróżnieniu od poprzedniego okresu, kiedy cała Palestyna zależna była w swej łączności z zagranicą od Egiptu, obecnie Izrael posiada bezpośrednią łączność z całym światem.

Centrala telekomunikacyjna znalazła pomieszczenie w pięknie odnowionym i obszernym budynku oraz wyposażona została w najnowsze urządzenia techniczne, zakupione przeważnie w Stanach Zjednoczonych.

nauki — załamało się coś w stosunku tych dwojga. Kto z nich był tym, który odszedł — nikt postronny nie mógł odgadnąć. Ale dla nas było jasne: ona była bardziej dojrzała i znacznie przeświećła go w swoim subtelny rozwoju. Chłopa był bardzo męski. Słoważniał, przylgnął do muzyki, do której dostęp uzyskał dzięki niej — i słowo skargi nie wyszło z jego ust. Został znowu sam.

Ale on już był nasz — socjalizm był dlań i przed tem rozumiał. Teraz pojął on znacznie powszednich przykazań szarego syjonizmu. Praca, kibuc, obrona.

I oto przyszła przyjaciół. W czasie, gdy oddany przyjaciel zakochał się w dziewczynie, losowanie przeznaczyło go do zaciągnięcia się w szeregi tworzącego się Palmachu. Mogło to zburzyć młodą, dopiero co zarysowującą się miłość — i nasz Meki poszedł zamiast przyjaciela.

Było to w okresie, gdy Niemcy posuwali się w Egipcie — ofiara była wielka i właściwie mieliśmy żal do Jaakowa, że ją przyjął.

Meki przyjeżdżał od czasu do czasu, mało mówny i może nawet trochę obcy. Było mu ciężko ośwoić się z warunkami nowego życia, które wówczas było jeszcze udziałem niewielu

Raz nadeszła wiadomość, że Meki leży bardzo chory, w dalekim szpitalu — i po kilku dniach pojechaliśmy po jego zwłoki.

Nasz cmentarz jest młody, leży w cieniu wysokich eukaliptusów — a prawie wszystkie groby są grobami młodych ludzi. Zielony asparagus spada na wysmukły cokoł — Mosze w wieku dwudziestu lat umarł śmiercią tak zbyteczną, tak niepotrzebną. Gdyby ktoś mógł odczytać myśli jego wychowawcy, stojącej nad tym okrutnym grobem w dniach, gdy groźne przecudziało zagładzie Żydów w Europie stały się pewnością — przerażliwy się niewątpliwie. „Dobrze, że to on, którego rodzice już nie żyją, a nie Szmuejl lub ktoś inny, którego rodzice dają jeszcze znak życia o sobie”.

Przez jakiś czas odwiedaliśmy jego grób, znosząc kwiaty — później życie poniosło nas. Czy za pomnieliśmy? Rok rocznie w dzień jego śmierci zjawiała się u nas jego grupa, należąca już do własnego kibucu — byliśmy osie roconą rodziną. Milczeliśmy nad tym grobem.

Były to już ostatnie miesiące wojny — gdy naraz zaczęły przychodzić listy dla Meki. Jeden po drugim, nieprzerwanie — z Anglii, z Ameryki, ze wszystkich stron. Przez każdego żołnierza a-

larmowała owdowiała matka. „Pisz dziecko, jedynie, któreś zostało mi w życiu”...

Głos sierocych listów był wciąż donioślejszy — odpowiadaliśmy okrutnym milczeniem. W końcu i listy i milczenie zaciążyły za nadto na sumieniu społeczno-kibucowej. Po długich pertraktacjach z sekretarzem podjęłam się najcięższego z obowiązków, jakie kiedykolwiek wypadło mi spełnić: zawiadomić matkę.

Gdyby skrzyżną można było zawrócić list z drogi — byłby ów nieszczerzy zwiastun wrócił do mnie w przeciągu tych dni, które stały się wiekami. Dniami i nocami myślałam o nim.

List nie wrócił — nadszedł inny, odpowiedź Matki: „Dlaczegoś nie ustrzegła mego dziecka, które posłałam do Was, ażeby żyło?”

Pisali do Niej wszyscy — wszyscy z grupy Jej syna. Proponowali Jej pomoc, aby przyjechała do Erec, do kibucu syna. Mój kibuc również gotów był wziąć na siebie to zobowiązanie.

Matka nie przyjechała. Posłała nam zdjęcie z dziewczynką, którą adoptowała — a dzieci żydowskich, szukających Matek, wszak nie brakuje na świecie! Tylko ten grób na naszym cmentarzu — oto co zostało po Meki. Po chłoniącym, poważnym i czułym Meki — Mosze.

Arabowie nie kwapią się z powrotem do Izraela

JEROZOLIMA (ŻAT) Jak dotychczas, ilość podań Arabów o zezwolenie na powrót do rodziny w Izraelu, jest znacznie mniejsza niż przewidywano kiedy rząd ogłosił decyzję w tej sprawie.

Od czasu, gdy rozpoczęto rejestrację 1 sierpnia, zaledwie ośmiu Arabów zamieszkałych w Nowym Mieście wniosło podanie o wpuszczenie 31 członków rodziny. W Haifie wpły-

nęły zgłoszenia na powrót 830 członków rodzin arabskich. W najbliższym czasie władze oczekują napływu jeszcze pewnej ilości zgłoszeń, ale, jak oświadczył w parlamencie minister Szaret, ogólna ilość zgłoszeń będzie mniejsza od preliminowanej pierwotnie przez czynników żydowskie. Uważa się za wyraz faktu, że Arabowie nie śpieszą się z powrotem na terytorium Izraela.

Getto w Casablanca

Casablanca jest największym miastem francuskiego Maroka. Ludność miasta jest różnorodna, jest to międzynarodowy ośrodek w pełnym tego słowa znaczeniu. Największy wpływ mają tu Francuzi. Mieszkają oni w najpiękniejszych dzielnicach miasta, między innymi w tzw. dzielnicy europejskiej. Najważniejsze i najbardziej intratne urzędy, wielki handel i przemysł skupione są przede wszystkim w ich rękach. Obok nich mieszkają Niemcy, Włosi, Hiszpanie, itp. Jest tam sporo awanturników z różnych krajów, którzy szukają tu szczęścia, oraz osiadłych na stałe zdemobilizowanych żołnierzy legionu cudzoziemskiego. Handel eksportowy spoczywa w rękach Amerykanów i Anglików. Prawda, tu i ówdzie dopuszcza się do udziału w transakcjach notabłów arabskich, ale tylko poto, by nie zrazić sobie tu byłców monopolistyczną pozycją międzynarodowego kapitału. W drobnym handlu i rzemiośle przeważają Arabowie.

Mieszka tu około 100.000 Żydów, przeważnie w dzielnicy europejskiej. Zajmują się handlem i rzemiołstwem. Większość z nich, to przybysze zamieszkali tu przed wieloma laty, korzystający w swoim czasie z pewnych przywilejów w odróżnieniu od Żydów marokańskich. Przeważająca część Żydów w Casablanca — podobnie jak w Fezie, Marokarze i innych miastach — mieszka w dzielnicach noszących nazwę „Melah” (sól).

Niedaleko od centrum na dużym placu, przepelnionym kołami, wozami, taksówkami, arabskimi furmanami i pognagimi tragarzami — znajduje się wejście do „Melah”. Jest to labirynt krętych uliczek, nabitych masą ludzi, kalek, dziećmi leżącymi na ulicach, osłami, kołami itp. Po obu stronach uliczek znajdują się małe kamienne domki, których podwórka i przejścia roją się od zgrzybiałych starców i wałęsających się, nagich dzieci. Pełno tam hałasu, krzyku, placzu i błagalnych prośb żebraków. Słychać też nawoływania handlarzy, wołowań, i kłótni.

Dzielnica „Melah” w Casablance ma pewien procent ludności arabskiej. Natomiast w innych miastach „Melah” stanowi getto, gdzie mieszkają wyłącznie Żydzi. Niektóre z tych gett są na noc zamykane przez samych Żydów, ze względów na bezpieczeństwo, a otwierane dopiero rano.

Trudno nawet ustalić, kiedy i w jakich celu biedni Arabowie wprowadzili się do „Melah” w Casablance. Dniem tysiące Arabów przychodzi do getta — głównie w celach handlowych. Żydów od różni od nich jedynie ubiór. Mężczyźni zapuszczają sobie długie brody i pejsy, noszą okrągłe czapki na głowach i szerokie pasiaste chałaty. Kobiety żydowskie nie noszą parandzy (zasłony na twarz) i tym tylko różnią się wyglądem od kobiet arabskich. Chłopcy żydowscy, w odróżnieniu od arabskich, noszą na szyi mezuzy lub „tarczę Dawida”.

Na ulicach „Melah” kwitnie drobny handel artykułami spożywczymi, tandetą, tanimi ozdobami, kolczykami, pierścionkami itp. Wszystko to jest ręczna robota. Sklepy są małe, kupujący nie może nawet pominąć się w lokalu, stoi więc przed drzwiami i tam ogląda poszukiwany towar. Napisy na szyldach są arabskie, bądź arabskie z hebrajskimi literami. Ludność żydowska nie różni się prawie językowo od swoich sąsiadów. Jedynie słowo „koszer” (rytualny) wymawiane jest i pisane prawidłowo.

W ciemnych piwnicach znajdują się chedery, które są równocześnie

śnie bożnicami. W ciasnocie i brudzie małe, obdarłe dzieci monotonnym głosem powtarzają bez przerwy te same wersy biblijne. Tu panuje okropna nędza, a niewiele daje się we znaki strach przed pogromami. Młodzi, odważni Żydzi, nie mając nic do stracenia, ryzykują i uciekają z Marokka, przekraczając się do sąsiednich krajów, a stąd do Izraela. Emigracja jest bardzo utrudniona.

D. ZASŁAWSKI (MOSKWA)

Wieś polska buduje się

Podajemy w obszernym skrócie trzecią z kolei korespondencję D. Zaslawskiego o Polsce. Niniejszy artykuł ukazał się w „Prawdzie” z dnia 15 bm.

Niemalże widzieliśmy pół pod Warszawą, Krakowem, Katowicami i Wrocławiem.

Praca przy żniwach szła pełną parą. Były jasne, słoneczne dni. Dobry był ten rok dla rolnictwa polskiego. Jeszcze gdzieś gdzieś kołysało się bujne zboże, ale już obok wyrastały na polach wspaniałe, bogate sterty. W sadach drzewa owocowe ugięły się od owoców.

Oczywa ludzi radzieckich.

Przebiegliśmy po polskiej niwie, oczyma ludzi radzieckich. Nie jesteśmy, oczywiście, przyzwyczajeni do ciasnoty i chaosu wsi, indywidualnych poletek. Widać było, że praca ręczna przeważa tu znacznie nad pracą maszyn. Przy orce nie spotykaliśmy prawie traktorów. Wszędzie kobiety zginały plecy, wiążąc snopy.

Mijamy wieś i folwark. Tonące w zieleni osady, wydają się ciche i jednolite. Ale tak nie jest. Piękne, trwałe, kryte blachą domy wznoszą się wśród wykoślawionych, zapadających się chat, krytych złą dachówką, a często tylko słomą. Biedota wiejska średnie chłopstwo, bogactwa wiejskie — ta kategoria klasowa występuje jasno w wygłędzie zagrody. I jasne jest, że toczy się tu walka, że dokonuje się ważny postęp społeczny, że życie zmienia swe podstawy.

Szkola polityczna polskiego chłopstwa. Po nacjonalistycznej sanacji chłop polski zapoznał się z okupacją niemiecką. Wpajano w niego wrogość wobec narodu radzieckiego, wobec Rosjan. A chłop polski zobaczył w człowieku radzieckim swego zbawcę, który wyzwolił go i od Niemców i od panów.

Wielką szkołę polityczną przeszedł chłop polski w ciągu ostatnich lat.

W ubiegłą niedzielę odbyły się na terenie zachodnich stref Niemiec „wybory”, w wyniku których powstała separatystyczny „rząd” zachodnio-niemiecki. Inscenizując takie wybory, mocarstwa okupujące zachodnie Niemcy dokonały ostatecznego rozbięcia Niemiec, ukoronowały i doprowadziły do końca swą politykę w Niemczech, sprzeczną z układem poczdamskim i z wszystkimi powziętymi przez siebie zobowiązaniami na arenie międzynarodowej. Albo „wybory” miały za zadanie dokonanie „legalizacji” wszystkich dotychczasowych kroków, podjętych przez zachodnie mocarstwa okupacyjne.

Już sama „kampania przedwyborcza” przyniosła organizatorom anglo-amerykańskim wiele nieoczekiwanych przykrości. Niezadowolone władze okupacyjne uświadczniały się na łamach prasy zachodniej, która konstatowała ze zdziwieniem, że faszyzm i hitleryzm w zachodnich Niemczech zachowały się w swej najgorszej postaci. Poza tym kampania przedwyborcza ujawniła znaczną popularność partii komunistycznej wśród robotników niemieckich, co bynajmniej nie jest na ręce anglo-amerykańskim rozbięzcom jednolitości Niemiec.

Rozbijające ci skierowali wszystkie swe wysiłki i całą energię w kierunku zwalczania partii komunistycznej. Cały okres kampanii przedwyborczej, jak również samych wyborów, stał pod znakiem terroru i dzikiej nagonki przeciw K.P.D. Oprócz pospolitych metod, jak napady, morderstwa, konfiskaty, zastosowano również bardzo „precyzyjne” kroki, wśród których wymienić należy w pierwszym rzędzie charakterystyczną „geometrię wyborczą”: podzielono okręgi

na. Sultan, panujący z łaski Francuzów, nie chce wypuścić Żydów, mimo że większość z nich widzi swój jedyny ratunek w wyjeździe do Erec.

Pewna grupa uciekinierów z Marokka założyła już swoje osiedla w Izraelu, a rodziny ich oczekują od nich wieści, które nie dochożą z winy poczty czy też z innych przyczyn.

W.

Klasa robotnicza Polski dała biedocie chłopskiej ziemie pańską, wyzwoliła ją od ciężarów podatkowych, okazała potężne poparcie w postaci z nacjonalizowanego przemysłu. Cóż mogła dać chłopom przegnięta do gruntu reakcja nacjonalistyczna, opierająca się na bogaczach wiejskich i kościółce?

Chłopska polska dokonała wyboru. Pilsudczycy i mikołajczykowcy ponieśli druznociące fiasko, zostali kompletnymi bankrutami politycznymi. Nie znaczy to, że zaprzestali oni walki. Baza ich desperackiego oporu przeciwko demokracji i socjalizmowi stała się kapitalistyczna wiejska.

W walce z bogaczem wiejskim

Tu rodzą się zamaskowane i wrogie nowemu ustrojowi prądy. Drobni mi strumyczkami przeciekają one tu i ówdzie. Bogactwa wiejskiego nazywa się „dobrym gospodarzem” i otwiera się mu podwoje spółdzielczości wiejskiej. My znamy to maskowanie z naszej własnej walki z prawniczymi oportunistami. Frzodujący ludzie w Polsce mają bogate doświadczenie w walce z zamaskowanymi obrońcami bogactwa wiejskiego.

Polityka podatkowa rządu zwalnia biedotę wiejską z ciężarów podatkowych, obniża podatki średniemu chłopu, ogranicza apetyty bogaczy wiejskich. Robotnicy przemysłowi obejmują opiekę nad wsią i pomagają biedocie wiejskiej. Towary przemysłowe w coraz większym stopniu rozprzeczane są w sieci handlu państwowego i spółdzielczego. Zorganizowano już przeszło 2.000 sklepów państwowych, ustabilizowano i zniżono ceny.

W ten sposób wymyka się grunt spod nóg bogactwa wiejskiego.

Zwycięża rozsądek, prawda, nauka.

Ogromne znaczenie ma również praca polityczna i kulturalno-oświatowa na wsi. Cienie przeszłości były szczególnie gęste w tej dziedzinie,

Żydzi w Meksyku

Spółród wszystkich krajów południowej Ameryki, Żydzi czują się tu najbardziej niepewni. Odczuwają, na równi z innymi, nacisk gospodarczy Stanów Zjednoczonych w przemyśle i eksporcie. Większość Żydów walczy przeciwko hegemonii Wall Streetu, należy do organizacji pokojowych i postępowych.

Do Meksyku Żydzi przybyli 300 lat temu. Byli to uciekinierzy z Hiszpanii i Portugalii, lub ma-

rani z tychże krajów. Zmieszali się oni z ludnością tubylczą, żeniąc się z Indiankami. Tworzą w tej chwili jakby oddzielny szczep indiański, składający się z około 3.000 ludzi. Emigracja właściwa zaczęła się dopiero po pierwszej wojnie światowej. Najpierw przybyli Żydzi sefardyjscy, z Bułgarii, Turcji, Syrii, i innych krajów — a dopiero później zaczęły napływać masy żydowskie z Europy wschodniej. Po dojściu Hitlera do władzy przybyła do Meksyku pewna ilość Żydów niemieckich. Obecnie jest tam 25.000 Żydów, z czego 30 proc. starożytnych sefardyjczyków. Jest to element bogaty, zajmujący poważne stanowiska w gospodarce kraju. W życiu żydowskim odgrywają wielką rolę Żydzi wschodni. Stoją oni na czele organizacji narodowych i postępowych. Największe zakłady wychowawcze pozostają pod ich kierownictwem. Szkolnictwo jest różnorodne. Obok religijnych szkół, mamy również szkoły narodowe i postępowe. Ale wszystkie one są utrzymywane wyłącznie przez komitety rodzicielskie. Zakłady te nie otrzymują żadnych dotacji państwowych, ani samorządowych. Żydzi sefardyjscy mieszkają przeważnie w bogatej dzielnicy m. Meksyku „Hipadrama”. Uświadomienie narodowe wśród Żydów sefardyjskich jest jeszcze słabo rozwinięte. W ich pismach toczy się stale zacięty spór, czy Żydzi stanowią sektę religijną, czy też oddzielny naród. Powstałe państwo Izrael położyło częściowo kres tym jałowym dyskusjom.

Wielką zasługą działaczy syjonistycznych i postępowych polega na tym, że obecnie już około 80 proc. młodzieży żydowskiej uczęszcza do szkół społecznych i otrzymuje tam wychowanie narodowe. Co prawda, nie jest to jeszcze wychowanie postępowe, ale o to walczą postępowi syjonisci.

Charakterystycznym dla stosunków meksykańskich jest to, że nawet najbogatsi Żydzi nie czują się Meksykanami i nie biorą udziału w życiu politycznym kraju. Nie widzą tam żadnej przyszłości — ani dla siebie, ani dla swych dzieci. Wieczna niepewność zrodziła w nich pragnienie wyjazdu do Izraela.

Na terenie kraju powstały już pierwsze fermy „hachszary”. Żydowska młodzież postępową przygotowuje się do pracy na roli — we własnej ojczyźnie.

Na widowni

Kto zwyciężył w zach. Niemczech

w ten sposób, by jak najbardziej osłabić partię komunistyczną. Okręgi robotnicze rozdzielono, łącząc każdą z części tych okręgów z okręgami, zamieszkanymi przez przeważającą ludność mieszczańską, ponadto zastawiano swą „ordynację”, która pozwoliła np. tzw. Partii Bawarskiej (około 900.000 głosów), otrzymać tę samą ilość mandatów co K.P.D. (ponad 1.300.000 głosów).

Mimo dyskryminowania partii komunistycznej na każdym kroku, partia ta zdołała zachować swoje zasadnicze pozycje, a w niektórych okręgach, jak np. Zagłębie Ruhry, powiększyła swój stan posiadania.

Sam wynik wyborów również nie zadowolili wszystkich mocarstw okupacyjnych. Jak wiadomo, „zwycięstwo” odniosła C.D.U. (Unia chrześcijańsko-demokratyczna), na czele której stoi oślawiony reaktorista dr Adenauer, cieszący się poparciem Watykanu i reakcyjnego kleru, grającego pierwsze skrzypce w kampanii antypolskiej oraz w łecji na rzecz rewizji granic zachodnich Polski. Na tego „polityka” stawiał Departament Stanu USA, podczas gdy brytyjski Foreign Office faworyzował S.P.D. (prawicowi socjaliści), na czele której stoi nie mniej oślawiony Kurt Schumacher, pupilek i osobisty protegowany ministra Bevena. Główna „walka wyborcza” toczyła się między C.D.U. i S.P.D. i z walki tej pierwsza partia wyszła zwycięsko.

Już następnego dnia po ogłoszeniu wyborów ukazały się w prasie

angielskiej i francuskiej pierwsze oznaki niezadowolenia i rozczarowania. Imperializm brytyjski poniósł jeszcze jedną porażkę na rzecz swego rywala amerykańskiego. Szereg pism francuskich, wśród których nie brak dziełników o zdecydowanie reakcyjnym obliczu, wyraża otwarcie swą obawę z powodu zwycięstwa C.D.U. Pisma te przypominają, że dr Adenauer jest zwolennikiem nie tylko rewizji granic zachodnich Polski, lecz wysuwa również pretensje do Alzacji i Lotaryngii. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że te ostatnie rozstrzygnięcia wcześniej czy później spotkają się z jawnym poparciem Stanów Zjednoczonych, a wówczas Francja będzie osamotniona w swym oporze przeciw przyłączeniu tych obszarów do Niemiec Zachodnich.

Przyszłość okaże, jak potoczą się dalsze wypadki w Niemczech Zachodnich. Reakcyjni politycy Francji i Wielkiej Brytanii nie dostrzegają i nie rychło zorientują się w nowym tricku, zastosowanym przeciw nim przez „przyjaciela” amerykańskiego. Dla postępowej opinii światowej sprawa jest jednak jasna: krok za krokiem Wall Street wypierać będzie Niemiec Zachodnich swych niepożądanych współników. Dla postępowej opinii nie ulega wątpliwości, że równoległe z tym polityka amerykańska iść będzie po linii dalszego rozbudowywania i umacniania odradzającego się faszyzmu i hitlerizmu w Niemczech.

Żydowska opinia postępową ze szczególną troską śledzi rozwój wypadków w Niemczech zachodnich. Odradzający się nacjonalizm godzi w pierwszy rzędzie w ocalałe niedobitki zamieszkałego tam żydostwa. Ostatnie wypadki w Monachium aż nadto jasnowie potwierdzają ten fakt. Już obecnie doszło do tego, że amerykańskie władze okupacyjne nie dbają nawet o zachowanie zewnętrznych pozorów, przy pomocy których oszukiwano by jeszcze przez pewien czas opinię publiczną rzekomo bezpieczeństwem Żydów na terenie zachodnich Niemiec. Jest wielce wymowne i charakterystyczne, że oskarżenia przeciw gazecie monachijskiej, która wydrukiwała żydożerczy artykuł hitlerowski, będący bezpośrednim powodem tragicznych wypadków, zostało formalnie i „w zgodzie z duchem i literą prawa”, obowiązuje go na terenie Niemiec zachodnich — odrzucone przez sąd. Trybunał monachijski, ten sam, który codziennie rujnuje wyroki uniewinniające byłych hitlerowców i katów szpobów koncentracyjnych, orzekł, że we wspomnianym artykule „nie dopatrzono się niczego groźnego”.

Nic nie pomoże wrzawa, podniesiona przez pismaków reakcyjnych gazetek żydowsko-amerykańskich, którzy chcą odwrócić uwagę żydostwa światowego od tragicznej sytuacji w Niemczech zachodnich, fabrykując coraz to nowe oszczerstwa o rzekomym zagrożeniu Żydów w krajach demokracji ludowej. Każdy obiektywny i myślący człowiek śledzi z głęboką troską rozwój wypadków w Niemczech zachodnich, które stanowią groźbę zarówno dla żydostwa, jak i dla sprawy wolności i demokracji w ogóle.

he-sp.)

WOJSKOWY SAMOCHÓD NA JERZOLIMIE

JERZOLIMA (ŻAT) — Wojskowy samochód najechał na minę w pobliżu Świątyni, na zachód od Jerzolimy. Dwaj jadący samochodem żołnierze odnieśli ciężkie obrażenia.

Uporządkowanie cmentarza żydowskiego w Warszawie

WARSZAWA (ZAP). Dnia 9 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, kolegium Zarządu Miejskiego oraz Komisji Planowania SRN, na którym zatwierdzono budżet inwestycyjny na rok 1950.

Wśród inwestycji na budownictwo, komunikację i zielenie, budżet przewiduje również sumę 22 milionów złotych na uporządkowanie cmentarzy warszawskich, zniszczonych lub zaniedbanych w okresie okupacji hitlerowskiej.

Przewodzony zostanie także do porządku dawny cmentarz żydowski na Bródnie.

Czołowe postacie walczącego getta białostockiego

Kartki z życiorysów

Mordchaj Tenenbaum

Urodzony w 1916 r., już na ławie szkolnej wyróżniał się spośród kolegów zdolnościami i wybitną inteligencją. Lgnął do wiedzy, studiując przy tym ze szczególnym zapałem historię Żydów i Bliskiego Wschodu. Za młodu jeszcze wstąpił do organizacji chalucowej, gdzie uchodził za intelektualistę i marzyciela. Po ukończeniu gimnazjum zdał egzamin

do Instytutu Nauk Wschodnich.

We wrześniu 1939 r. opuszcza Warszawę, udając się do Wilna, gdzie rzuca się w wir pracy organizacyjnej na terenie ruchu chalucowego. Redaguje czasopismo, prowadzi akcję uświadamiającą wśród młodzieży.

W listopadzie 1942 wyjeżdża do Białegostoku. W grudniu tegoż roku

zostaje wyznaczony przez Z. O. B. na dowódcę tamtejszej organizacji bojowej. Rozwija gorączkową działalność: pisze odezwy wzywające do oporu, organizuje produkcję granatów, przygotowuje getto do walki zbrojnej z okupantem.

5 lutego 1943 uprzedza ludność żydowską o mającej się rozpocząć „akcji”. Po „akcji” na nowo organizuje piątki i urabia postawę moralną młodzieży żydowskiej. Współzawodniczy z Danielem Moszkowiczem obejmując kierownictwo „Antyfaszystowskiego Bloku Bojowego”.

Na wezwanie partyzantów, by udał się do lasu, odpowiada odważnie. Nie chce ratować się w czasie, gdy inni giną — nie chce opuścić getta białostockiego, dopóki istnieją tam Żydzi. Zginął po upadku powstańca, według wiarygodnych relacji — śmiercią samobójczą.

W getcie pisał dziennik i listy, stał nowicjuszem bezcenne źródło dla historyka walki i zagłady żydostwa białostockiego.

Po śmierci został odznaczony Krzyżem Grunwaldu III klasy.

Elijahu Boraks

„W grudniu 1941 roku przybywa wraz z towarzyszami do Warszawy. Następnie wraca do Wilna i jest czynny w Zjednoczonej Organizacji Partyzanckiej. Potem udaje się do Białegostoku, gdzie organizuje grupy bojowe. Tworzy piątki i szkoli je. Jest jednym z przywódców ruchu zbrojnego na tym terenie. Zawsze pełen odwagi, energii, prostoty, wszędzie obecny i lekceważący niebezpieczeństwo.”

Pod koniec 1941 r. znów wraca do Wilna. Składa tu sprawozdanie z pracy swej na terenie białostockim, w którym znajdowało się wówczas 60 tysięcy Żydów. Getto białostockie było dla Niemców ważne pod względem gospodarczym i z tego powodu czuli się Żydzi białostoccy nieco pewniejsi.

Po pewnym czasie wraca do Białegostoku. Gdy wybuchł pierwszy walek 5 lutego 1943 r. znajdował się Boraks wraz ze swoją grupą na ul. Smolnej. Zaproponowano mu przedostanie się wraz z grupą na teren fabryk, gdzie robotnicy byli zabezpieczeni przed akcją. Edek odmówił. Grupa jego, ukryta w dwóch bunkrach, zabiła w walce 8 Niemców.

Po wyczerpaniu się amunicji wpadł w ręce Niemców. Wyśledzono ich do Treblinki. W drodze chcieli mu pomóc w ucieczce. Odmówił, twierdząc, że obowiązkiem jego jest pozostać z grupą. Jeden z towarzyszy — Gedalia — wyskoczył z wagonu. Przyniósł ze sobą ostatnie słowa Elijahu: „Powiedz towarzyszom, by kontynuowali walkę”.

Dr. SZYMON DATNER

Akty oporu w czasie „akcji” lutowej

Od redakcji: Podobnie jak powstanie kwietniowe w getcie warszawskim miało swój prolog w zbrojnym oporze w czasie akcji styczniowej, tak i walki sierpniowe w getcie białostockim mają swoje heroiczne preludium w postaci indywidualnych i grupowych aktów oporu, które miały miejsce w czasie akcji wysiedleńczej w Białymstoku od 5 do 12 lutego 1943. Niektóre z tych aktów rozegrały się już poza terenem getta, w drodze na zagładę, a nawet na terenie obozu śmierci w Treblince. W pracy dra Szymona Datnera pt. „Walka i zagłada białostockiego getta” znajdziemy opis tych aktów, który niniejszym zamieszczamy.

Przy ulicy Kupieckiej 29 oblewa łechak Maimed witralem grupę esesowców, jednego z nich ślepią, drugi poparzony strzałą w zamieszaniu do swego towarzysza i kładzie go trupem. Maimed korzysta z popłochu i ucieka. Rozszczęczeni Niemcy wyprowadzają stąd ludzi, mężczyzn, kobiety i dzieci z sąsiednich domów i rozstrzelują w ogrodzie Pragera. Przestrzegając, że jeśli sprawca nie zgłosi się w ciągu najbliższych sześciu godzin, to rozstrzelają jeszcze pięć tysięcy osób. Maimed zgłasza się dobrowolnie, zostaje sturutowany i powieszony w bramie domu przy ulicy Kupieckiej. Przed egzekucją zdążył jeszcze wygłosić płomienną mowę, oskarżając Niemców i zapowiadając im rychłą klęskę i pomstę. Przy tejże Kupieckiej oblewa rodziną Kuriańskich Niemców wrzaskiem i ginie wkrótce z ręki oprawców. Przy Ciepłej oburza Fryda Feld i Bluma Laks Niemców granatami ręcznymi. Bohaterskie dziewczęta giną tuż po zamachu. Przy ul. Smolnej grupa złożona z dwudziestu kilku młodych chłopców pod dowództwem Edka Boraksa, instruktora wojskowego Haszomeru, stawia krótki lecz gwałtowny opór Niemcom i ponosi ciężkie straty. Uciekinierzy z pociągów śmierci do Treblinki opowiadali w getcie o buncie skazańców w wagonie kolejowym, u wrót obozu śmierci — o buncie, któremu przewodził Boraks. Zginął wraz z towarzyszami w walce, nie dając się zapędzić do „kapieliska”.

Przy ulicy Chmielnej 19 zabarykaadowało się 17 ludzi na strychu. Ośmiu chłopców i dziewczęć, wśród nich Lolek Minc, Zola Dworecki, Srolik Sternfeld, Abrasza Gersuni, Rachela Rozensztajn i inni „uzbrojeni” w witrał i siekiery — postanowili nie dać się wziąć żywcem. Przy pomocy żydowskich policjantów wykrywają Niemcy schron. Obrońcy przez otwór w poddaszu rzucają na nich butelki z witralem oraz ciskają toporami. Dwóch Niemców zostaje ranionych, oprawcy wycofują się. Rozpoczyna się regularne oblężenie.

„Bohaterzy” germańscy ostrzeliwują schron z broni maszynowej i przekonawszy się, że oblężeni nie mają kabin, rabinów, szturmują strych i zmuszają obrońców do wyjścia na ulicę. Tam ustawiają ich w szereg pod murem, po przeprowadzeniu gruntownej rewizji. Rozpoczyna się krótkie śledztwo: „Kto to zrobił?”. Pierwszy w szeregu, starszy tkacz zaciska jedynie wargi. Pada strzał; podobnie za chwilę się kulawy Sternfeld. Trzeci z kolei wskazuje na zabitego Sternfelda: „Ten to uczynił”. Oprawcy za dawałnią się dwiema ofiarami i prowadzą pozostałych z podniesionymi rękami na punkt zborny, (tam spędzono na wszystkich schwytych), przy rogu ulicy Kupieckiej i Jurowieckiej, przed wielką fabryką krawiecką Judenratu. Stąd parliami — po kilkaset ludzi — ulicą Fabryczną, Placem Wolności, ul. Sienkiewicza idą transporty skazańców na dworzec poleński; tam ładuje się ich do wagonów i odprawia do Treblinki. Na dworcu poleńskim, korzystając z chwilowej nieuwagi SS-owców, wdrapuje się Abrasza, metalowiec z Warszawy, na dach wagonu i wygłasza krótkie, płomiennie przemówienie: na ręku trzyma swe kilkumiesięczne dziecko. Skamieniali ze zgrozy skazańcy w wagonach oraz niezliczni Polacy w odali słuchają natchnionych słów o zwycięstwie nad potworem niemieckim w Stalingradzie, o zbliżającej się nieuchronnie klęsce hitlerów niemieckich, zdolnych odnieść zwycięstwo jedynie nad bezbronnymi. „My idziemy na śmierć, ale ci pójdą wkrótce za nami” — zakończył wskazując na nadchodzących siepaczy. Wraz z niemowleciem padł przeszyty kulami.

Rzeź lutowa, zwana „pierwszą akcją”, trwała tydzień (od 5 do 12 lutego) i pochłonęła 15.000 ofiar, w tym 2.000 zabitych na miejscu. Epilog tego krwawego tygodnia rozegrał się pod osławioną „piętnastką” (siedziba gestapo przy ulicy Sienkiewicza), gdzie 14 młodocianych z papierami aryjskimi zostało ujętych podczas akcji. Mimo tortur, nie wydali oni ani organizacji, ani Polaków, którzy im te papiery wyrobili. Sami gestapowcy opowiadali swym „przyjaciółom” z Ordnungsdienst o bohaterstwie Hani Lewin z Warszawy. Płula ona swym oprawcom w twarz i nieustraszenie wyrażała im swą wzdękę i nienawiść. Zginęli wszyscy.

ŚMIERĆ ZNANEGO HUMORYSTY ŻYDOWSKIEGO JOSEFA TUNKELERA

NOWY JORK. (ZAT) W wieku lat 63 zmarł na atak serca popularny humorysta żydowski Józef Tunkel, znany pod pseudonimem „Der Tunkeler”.

Życie Żydowskie w Polsce

Wrażenia rolników żydowskich z pobytu w kolchozach Ukrainy

WROCŁAW (ZAP). W ramach wieńców piątkowych, urządzanych przez miejscowy Oddział Żydowskiego Towarzystwa Kultury, odbyło się dnia 5 br. w sali Dolnośląskiego Teatru Żydowskiego, spotkanie wrocławskiego skupiska żydowskiego z przedstawicielami rolników żydowskich — Hirssem Brykholcem i Jakubem Zalcbergiem, którzy wzięli udział w wycieczce chłopów polskich na Ukrainę radziecką.

„Spotkał nas ten zaszczyt — powiedział w zagraniu ob. Egit — że nasza młoda wiec reprezentowana była w pierwszej wycieczce chłopów polskich do Związku Radzieckiego”.

Sprawozdanie z pobytu w kolchozach Ukrainy złożył ob. Brykholc.

„Nigdy bym nie uwierzył — powiedział on — gdybym nie widział na własne oczy, że w przeciągu trzech lat, to jest od czasu, gdy opuściłem Związek Radziecki, mogły zajść takie zmiany”.

Mówca opowiedział zebranym o nowych, pięknych domach, wybudowanych na miejscu zniszczonych przez Niemców, o dobrej organizacji pracy i bogatych urodzajach w kolchozach ukraińskich, o dobrobycie i radosnym życiu kolchoźników, o sieci instytucji społecznych, obejmujących wszystkie sieroty, chorych i starców.

W zakończeniu ob. Brykholc podzielił się swymi wrażeniami z pobytu w Kijowie, z rozmów z

Żydami kijowskimi i stwierdził, że na ulicach Kijowa rozbrzmiewa często język żydowski.

Następnie przewodniczący żydowskiej produkcyjnej spółdzielni rolniczej w Kidlinie na Dolnym Śląsku — Samuel Goldfarb opowiedział zebranym o pracy i osiągnięciach spółdzielni.

Spółdzielnia w Kidlinie liczy 25 rodzin i posiada 330 ha ziemi, 3 traktory, 24 konie, 5 krów, 24 jałówki, a także świnię, owce itd. Oprócz tego każdy rolnik posiada własną krowę. W najbliższych dniach spółdzielnia otrzyma od rządu dalsze 170 ha ziemi. Tego-

roczny urodzaj jest już prawie że zbrany.

W dalszym ciągu swego przemówienia ob. Goldfarb scharakteryzował dobre stosunki sąsiedzkie z okolicznymi rolnikami polskimi i w zakończeniu powiedział: „Niech Amerykanie przędą i zobaczą, jak my żyjemy i pracujemy twórczo na roli, jako wolni gospodarze. Niech przekonają się o naszym współzwiązku z sąsiadami polskimi, a zacierwienią się ze wstydu z powodu nikczemnych kłamstw — o rzekomym antysemityzmie w Polsce — rozpowszechnianych w USA”.

Seminarium dla nauczycieli żydowskich

WARSZAWA (ZAP). Dnia 10 sierpnia br. odbyło się w Śródborowie pod Warszawą otwarcie dwutygodniowego seminarium dla nauczycieli historii i literatury w szkołach żydowskich, zorganizowanego przez Wydział Oświaty Centralnego Komitetu Żydów w Polsce.

Przewodniczący CKZWP ob. Smolar wygłosił na otwarcie referat o znaczeniu seminarium, które nosi charakter kursu uzupełniającego materiały z literatury żydowskiej i historii Żydów w Polsce.

Obszerny program wykładów dla uczestników seminarium — kilkunastu nauczycieli żydowskich, przybyłych z całej Polski — nowe wiadomości z dziedziny rozwoju prądów społecznych, dawnej i współczesnej literatury i historii Żydów.

Wykładowcami seminarium są historycy, pedagodzy i pisarze żydowscy, wśród których znajdują się: B. Mark, prof. Rojchberg, dr Sfar, mgr. Trunk, red. Mirski, S. Ferdman i inni.

Pierwsze wykłady o problemach historii Żydów w Polsce wygłosił redaktor B. Mark.

Konferencja Dolnośląskich Instytucji Kulturalno-Oświatowych

WROCŁAW (ZAP). Z inicjatywy wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu odbyła się dwudniowa konferencja dolnośląskich instytucji kulturalno-oświatowych z udziałem przedstawicieli Kuratorium Szkolnego, Związków Zawodowych, Żydowskiego Towarzystwa Kultury, Dolnośląskiego Teatru Żydowskiego, literatów, artystów, i plastyków.

Przedstawiciel Żydowskiego Towarzystwa Kultury ob. Lent poinformował uczestników konferencji o osiągnięciach ludności żydowskiej na Dolnym

Śląsku w dziedzinie kultury i oświaty oraz wskazał na przygotowania do Pierwszego Zjazdu Krajowego Towarzystwa, który odbędzie się w dniach 15-go i 16-go października we Wrocławiu.

Sprawozdanie z działalności i dorobku Dolnośląskiego Teatru Żydowskiego złożył ob. Szafer.

Uczestnicy konferencji powzięli szereg uchwał, zmierzających do dalszej rozbudowy i podniesienia na wyższy poziom pracy kulturalno-oświatowej.

Postępowa młodzież amerykańska pomaga w odbudowie Warszawy

WARSZAWA (ZAP). Wśród międzynarodowych brygad młodzieżowych, które bawią obecnie w Polsce i wzięły ostatnio udział w pracach przy odbudowie Warszawy, znajduje się również brygada młodzieży z Ameryki. Uczestniczący brygad z rozmałych miast Stanów Zjednoczonych

przejeżdżają ze wsi, bo jego matka umarła. Dala Bolusiowi kawałek czarnej chleba i kazała się bawić ze swymi dziećmi.

Mały patrzył na Józia, nie chciał go wypuścić, biagającym głosikiem prosił, aby do niego jutro ktoś przyszedł. Józio uspokoił dzieciaka jak mógł, wręczył gospodyni umówioną sumę i razem z Kaperskim opuścił mieszkanie.

Dnia 7 sierpnia br. przedstawiciele postępowej młodzieży z USA, wraz z wszystkimi brygadami międzynarodowymi, wyjechał w teren, gdzie zaznajomią się z osiągnięciami Polski Ludowej i występować będą na zebraniach i wiecach młodzieży polskiej. Z Polski udadzą się oni do Burdapesztu na Międzynarodowy Festiwal Młodzieży Demokratycznej.

IZRAELSKO SYRYJSKA KOMISJA ZAWIESZENIA BRONI USTALA SWE AGENDY.

TEL-AWIAW (ZAT). Izraelsko Syryjska Komisja zawieszenia broni zebrala się w ubiegłym tygodniu w budynku urzędu celnego opodal mostu Bnot Jaakow. W rozmowach uczestniczył generał William Riley i pułkownik Mosze Dajan. Omawiano procedurę przyszłych pertraktacji. Spotkanie trwało cztery godziny.

Najbliższe posiedzenie Komisji odbędzie się w Rosz Pina.

Zgodnie z postanowieniem umowy o zawieszeniu broni została przeprowadzona ewakuacja rejonu Tel Haizet w pobliżu granicy Syrii.

Papierosiarze z Placu Trzech Krzyży

(Dokończenie ze str. 4)

Miasto, gdzie na poddaszu jednego z domów mieszkała wspomniana wdowa. Otworzył się drzwi. Z pochyłych ścian małego pokoiku zwiisała paćczyna. W kącie na ziemi bawiło się kilko małych dzieci. Wszyscy obokoczyli przybylsów. Gospodyni była już uprzedzona o przyjeździe. Józio porozmawiał z nią kilka słów. „Kto to?” — pytały dzieci. Matka wyłumaczyla im, że to ich kuzynki, które

ry przejechał ze wsi, bo jego matka umarła. Dala Bolusiowi kawałek czarnej chleba i kazała się bawić ze swymi dziećmi. Mały patrzył na Józia, nie chciał go wypuścić, biagającym głosikiem prosił, aby do niego jutro ktoś przyszedł. Józio uspokoił dzieciaka jak mógł, wręczył gospodyni umówioną sumę i razem z Kaperskim opuścił mieszkanie.

W KILKU WIERSZACH

Dyrektor departamentu izraelskiego MSZ dla Europy wschodniej Eli Asziz wyruszył w podróż do krajów Europy wschodniej, celem złożenia wizyt rządów tych państw oraz odwiedzenia placówek dyplomatycznych Izraela.

— Delegacja organizacji Hadasa w USA przybyła do Izraela. Dyrektor K. K. L. Granowski przyjął delegację w budynku Keren Kajemiet w Jerozolimie i wyraził jej członkom podziękowanie za akcję, przeprowadzoną przez „Hadasę” na rzecz K. K. L.

— W dniu 14 bm. rozpoczęła obrady w Jerozolimie 18-sza konferencja światowego ruchu Mizrachi. Utworzono komisję mandatu, złożoną z 5-ciu przedstawicieli Mizrachi i 5-ciu przedstawicieli Hapoel Hamizrachi.

Minister spraw wewnętrznych Szapiro wygłosił referat na temat zadań oraz sytuacji w łonie organizacji Mizrachi.

TEL-AWIW (ŻAT) — Izraelski specjalista w zwalczaniu malarii prof. G. Mor będzie pierwszym oficjalnym gościem żydowskim w Egipcie, w charakterze delegata na Konferencję Zdrowia, która odbędzie się w bieżącym miesiącu w Aleksandrii.

DR. SNEH O „TURYSTACH” AMERYKAŃSKICH
„Al Hamizmar” zamieszcza artykuł dr Sneh o fali licznych wizyt „turystów”, przedstawicieli różnych instytucji amerykańskich. Autor stwierdza m. in. „państwo Izrael stało się celem wielkiego ataku propagandowego imperializmu amerykańskiego... Wszystkie czynniki izraelskie rządowe i społeczne, które ulegają wpływowi tej propagandy, pomagają po politycznym celom imperializmu amerykańskiego... Oficjalne stanowisko Ameryki w sprawie uchodźców, w sprawie Jerozolimy i miejsc świętych, w sprawie południowego Negewu jest z interesami państwa Izrael sprzeczne”.

SPRAWA BRYTYJSKICH RAFINERII W HAIFIE

TEL-AWIW. Według opinii obserwatorów, rząd Izraela postawi sprawę brytyjskich rafinarii w Haifie na ostrzu noża w najbliższym już czasie. Rząd Izraela ma zagrozić Brytyjczykom konfiskatą rafinarii, jeśli nie zostaną one całkowicie uruchomione w określonym terminie. Jak wiadomo, sprawa rafinarii w Haifie wlecie się z od dłuższego czasu i wielokrotnie, nieoficjalnie zapowiadano uruchomienie rafinarii, co miało nastąpić po osiągnięciu porozumienia z Irakiem. Irak bowiem wstrzymał przepływ ropy przez rurociąg do Haify wkrótce po wygaśnięciu mandatu brytyjskiego w Palestynie. W lecie ub. roku rafineria czynna była przez pewien czas, a następnie zamknięto ją ponownie.

ROZŁAM W SZEREGACH CHEJRUTU?

TEL-AWIW (ŻAT) Frakcja Chejrut ogłosiła komunikat zaprzeczający pogłoskom o rozłamie w swoich szeregach, którzy spowodować miały rezygnację dwóch członków Komisji Parlamentarnej z ramienia Chejrutu. Komunikat oskarża przeciwników o szerzenie tych pogłosek w celu stoperdowania podróży propagandowej M. Begina po krajach Ameryki łacińskiej.

Jak mówił nieboszczyk Talleyrand — zaprzeczenie to najlepsze potwierdzenie...

POMOC ONZ DLA UCHODźCÓW ARABSKICH

LAKE SUCCESS. Urzędujący sekretarz generalny ONZ — Price — oświadczył, że zebrane dotychczas fundusze pozwolą na kontynuowanie pomocy dla uchodźców arabskich do połowy listopada. „Sprawę ONZ — powiedział Price — jest powzięcie decyzji co do dalszych kroków w tej mierze”.

W poprzednim numerze „Mostów” zamieściliśmy obszerny komentarz prasy francuskiej na temat nowego zamachu stanu w Syrii. Z komentarzy tych wynika niedwuznacznie, że 1) Zaim był agentem amerykańskim, 2) że obalili go i rozstrzelali oficerowie syryjscy za podżuczenie wywiadu brytyjskiego, 3) że Francuzi, chcąc się odegrać na Wielkiej Brytanii za utratę Syrii i Libanu w roku 1945, postawili na kartę amerykańską i są poważnie zasmuceni z tego powodu.

Donosiliśmy już, że rząd egipski, licząc na wygraną Zaima przeciw blokowi angielskiemu w Lidze Arabskiej, jest poważnie zaniepokojony jego upadkiem. Rząd egipski pragnie obecnie wybadnąć stanowisko pozostałych

państw arabskich i wysłał już specjalnego posła do Bejrutu. Tam jednak się okazało, że rząd Libanu postanowił manifestacyjnie nie ogłaszać żadnej żałoby z powodu śmierci Zaima. Z drugiej strony król Abdulla wysłał pośpiesznie telegram gratulacyjny do zamachowców syryjskich. Stanowisko Iraku jest oczywiście takie same, jak Transjordanii.

Udział Anglików w całej aferze de maskuje stanowisko prasy brytyjskiej. Podczas gdy po majowym zamachu stanu w Syrii rozwodziła się ona szeroko na temat stanowiska Zaima, obecnie pisma brytyjskie udają całkowite desinteressement. Nawet prasa brukowa dziwnie łatwo zrezygnowała z wykorzystania tak wdzięcznego te-

matu. Artykuły wstępne poświęciły sprawie nowego zamachu stanu w Syrii jedynie „Times” i „Daily Telegraph”. „Times” niedwuznacznie wyraża swoje zadowolenie pisząc, że „Zaim okazał się zbyt niezręczny i zbyt pozbawiony skrupułów”. Jego rywale — według „Timesa” — są jedynie „zbyt bezwzględni”. „Times” nie potrafi również wyrzec się okazji do wśladzenia szpilki Amerykanom, pisząc, iż powodem upadku Zaima był „brak dobrych doradców”. Jeszcze szerszy jest „Daily Telegraph”. Piśmo usiłuje na wstępie udowodnić, że nowy zamach stanu był wynikiem „rywalizacji osobistych” i pisze dalej bez żenady: „Cały epizod wskazuje, że nowe władze, które powstają na

Bliskim Wschodzie nie są jeszcze w stanie zapewnić swym krajom takiego stopnia stabilizacji, jaki wynikał z dawnych wpływów anglo-francuskich. Syria na skutek swej sytuacji geograficznej i słynnych rurociągów naftowych posiada nową rolę strategiczną. W konkluzji „Daily Telegraph” wnioskuję, że „armia syryjska zdobyła sobie większą niezależność, a opinia publiczna w tym kraju ustosunkuje się zapewne bardziej przychylnie do sojuszu z Irakiem i Transjordaną”.

„Daily Herald” zamieszcza tylko korespondencję z Bliskiego Wschodu, w której głosi, że „należy wskazać, iż pułkownik Zaim udzielił pozwolenia na budowę rurociągu w Syrii American Oil Company. Do tego czasu budowa była wstrzymana ze względu na antyamerykańskie nastroje, dominujące wśród ludności Syrii. Należy więc wyczekać, czy nowi władcy odwołają decyzję Zaima. W grę wchodzi wielkie sumy amerykańskiego kapitału i wielkie strumienie nafty...”

Foreign Office udaje stanowisko wyczekujące, odraczając sprawę uznania nowego rządu aż do „wyjaśnienia sytuacji w Syrii”.

TEL-AWIW. (Kol. Israel). Na skutek przewrotu dokonanego w Syrii komisja polityczna Ligi Arabskiej odroczyła swe obrady, wyznaczone uprzednio na dzień 20 sierpnia w Aleksandrii.

Minister spraw zagranicznych Francji Schuman oświadczył dziś w Paryżu, że „woli powstrzymać się od komentowania ostatnich wypadków w Syrii”. Min. Schuman dodał, że „polityka Francji na terenie Bliskiego Wschodu jest polityką pokoju”.

Rzecznik brytyjskiego Foreign Office oświadczył, że rząd jego, zanim powzięnie decyzję uznania nowego rządu syryjskiego, naradzi się z rządami Transjordanii, Iraku i Egiptu. Minister spraw zagranicznych Egiptu stwierdził, że ostatnie wypadki w Syrii są wewnętrzną sprawą tego państwa.

Nowy rząd syryjski nakazał zamknięcie granic syryjsko-tureckiej oraz przerwanie komunikacji telefonicznej z Turcją. Transjordański minister spraw zagranicznych podał do wiadomości, że otrzymał od nowego rządu syryjskiego dezesę, utrzymaną w przyjaznym tonie. Minister odpowiedział depeszą, w której przekazał wyrazy sympatii nowemu władcy Syrii.

Przywódca grupy wojskowych, którzy dokonali zamachu stanu, plk. Hinnawi przysłał dziś na audyencję posła Arabii Saudyjskiej.

Ob. Nowickiego Józefa, Kuśnierza zamieszkałego w czasie wojny w Sułtówku prosi o adres Kleczke Jan — Warszawa, Widok 8 m. 15.

„Futro perskie z całych skór bardzo ładne okazuje się do sprzedania. Zgłoszenia, Kraków ul. Wrzesińska 11 — 7”.

Dr PRUSAK — choroby nerwowe, wznowił przyjęcia: Łódź, ul. Południowa 23.

Dr EUGENIUSZ KONSTANTIN — choroby serca i wewn. jak w latach ubiegłych: Polonica-Zdrój, ul. Parkowa 7, obok apteki.

LECZ. ZĘBÓW, oraz nowoczesna pracownia zębów sztucznych, Łódź, ul. Piotrkowska 8.

Dr REICHER specjalista: weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia), Łódź, ul. Południowa 26, godz. 2-6.

Po wydarzeniach Syrii

Ustawa o służbie wojskowej na forum parlamentu

TEL-AWIW, 15.8 (Kol. Israel). — Minister Obrony Dawid Ben Gurion referował dziś na forum parlamentu projekt ustawy o służbie wojskowej. Mówca oświadczył: „Na szatach armii winna opanować nową technikę na miarę innych armii, winna dysponować doskonałą organizacją. Nasze wyjątkowe położenie geograficzne i historyczne nakazuje, aby armia na

szatach kultywowała idee pionierskie. Synteza wykształcenia wojskowego i rolniczego stanowić będzie dominującą cechę naszej armii”. Zgodnie z projektem ustawy, tylko młodzi ludzie, odznaczający się szczególnymi walorami moralnymi i intelektualnymi, będą mogli zaciągnąć się do stałej służby Cwa Hagana Leisrael. Ministerstwo Obrony w porozumieniu

ze sztabem Cwa Hagana i trzema ministerstwami postanowiło opracować nową tabelę uposażeń dla tych żołnierzy, podoficerów i oficerów, którzy zechcą służyć dodatkowo ponad dwa lata.

Premier Ben Gurion oświadczył, że siły obronne Izraela składać się będą z czterech elementów:

1) Stałe siły obronne, pochodzące z zaciągu ochotniczego, dokonywanego na podstawie umowy pomiędzy państwem a członkami sił zbrojnych na wzór umów, zawieranych przez państwo z innymi pracownikami państwowymi. Siły te stanowią rdzeń systemu obronnego państwa na wypadek wrożej agresji.

2) Rekruci, odbywający służbę wojskową w myśl proponowanej ustawy, której projekt bierze pod uwagę młodzież w wieku od 18 do 26 lat.

3) Rezerwa, obejmująca osoby do lat 49, które rok rocznie powoływane będą na ćwiczenia.

4) Osiedla rolnicze, które przy gotowości zostaną do efektywnej obrony w chwilach potrzeby.

Dyskusja nad projektem ustawy rozpocznie się na jutrzejszym posiedzeniu.

Penetracja U.S.A. na Bliskim Wschodzie

NOWY JORK. „New York Post” donosi, iż, jakkolwiek Stany Zjednoczone nie zamierzają przyznać się do tego otwarcie, ograniczone transporty broni amerykańskiej będą prawdopodobnie skierowane wkrótce do państw arabskich, m. in. do Egiptu.

„Daily Compass” cytując oświadczenie Achesona, który powiedział jednemu z senatorów, że „Arabowie potrzebują broni dla utrzymania stabilizacji stosunków na Bliskim Wschodzie”.

Dzienniki amerykańskie powtarzają wiadomości, opublikowaną w kairskim piśmie „Al Misri”, że Stany Zjednoczone rozpoczęły z państwem Izrael rozmowy na temat utworzenia swych baz lotniczych w tym kraju.

NOWY JORK. Według doniesień

„Journal of Commerce”, Bank Między narodowy poda w najbliższym czasie wiadomość o udzieleniu pożyczki Indiom w wysokości 10 milionów dolarów. Pożyczka ta użytkowana ma być na rozbudowę sieci komunikacyjnej w Indiach i stanowi pierwszy krok w programie pożyczkowym dla krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu. Pismo określa wysokość programu pożyczkowego na 100 milionów dolarów, które mają być wydatkowane w okresie najbliższych 6 miesięcy.

Z sumy tej otrzymają pożyczki: Turcja, Liban, Egipt, Persja i prawdopodobnie Irak.

W świecie arabskim

IRAK ZADOWOLONY Z PRZEMIAN W RZĄDZIE EGIPSKIM

TEL-AWIW. Doniesienia z Bagdadu wskazują na zadowolenie irackich kół rządowych ze stworzenia nowego rządu koalicyjnego w Egipcie pod przewodnictwem Sirry Paszy. Bagdad jest szczególnie zadowolony z powodu obecności w koalicji wafdystów. Według opinii kół politycznych Irak czyni pewne starania, aby złagodzić konflikt z blokiem egipsko-syryjskim idąc po linii dyplomacji brytyjskiej.

LIBAN PRZESIAŁDUJE DZIAŁACZY LEWICOWYCH

LIBAN. Władze libańskie zamknęły ostatnio klub kulturalny „Umar II — Fa chur” pod pretekstem, że prowadzi on działalność komunistyczną.

CIEŻKA SYTUACJA GOSPODARCZA IRANU

MOSKWA (PAP) — Korespondent agencji TASS cytując wypowiedzi prasy irańskiej, świadczącej o ciężkiej i ustawicznie pogarszającej się sytuacji gospodarczej Iranu.

W tych dniach dziennik teherański „Bahtar” ogłosił artykuł wstępny, w którym stwierdził, iż na całym obszarze Azerbejdżanu Irańskiego panuje głód, a w prowincjach Horasan i Sejszan, gdzie zawsze były wielkie zapasy zboża, obecnie ludność żywi się trawą.

Dziennik „Mellato Iran” komunikuje, iż w lipcu r. b. tj. już po żniwach, jedynie w południowej części prowincji Horasan trawą żywiło się ponad 250 tysięcy osób.

Pismo „Ettelaat” stwierdza, iż w wielu miejscowościach Azerbejdżanu Irańskiego zaopatrzenie ludności pogorszyło się do tego stopnia, iż doszło do zaburzeń. W szeregu miejscowości władze wysłały przeciwko ludności, domagającej się poprawy aprowizacji, oddziały policyjne, które przeprowadziły liczne aresztowania.

Prasa stwierdza, iż na tym tle coraz bardziej wzrasta niezadowolenie z polityki obecnego rządu irańskiego.

LAKE SUCCESS. Urzędujący obecnie mediator Narodów Zjednoczonych w Palestynie dr Bunche, oświadczył, że „wycofanie obserwatorów Narodów Zjednoczonych z Palestyny mogłoby mieć poważny wpływ na wykonywanie postanowień zawieszenia broni, za wartych przez Izraela z państwami arabskimi”.

Na poparcie swojej tezy Bunche wyłożył 7 art. układu o zawieszeniu broni między Izraelem a Syrią, który przewiduje, że 5ty członek komisji po winien być wyznaczony przez mediatora ONZ.

(sk) Do portu w Haifie przybyły ładunki części maszynowych dla rafinerii w tym mieście. Według dobrze poinformowanych źródeł, rząd brytyjski będzie dążył do uruchomienia nieczynnej od dłuższego czasu rafinerii za wszelką cenę. Zdaniem tych źródeł, rząd irański, którego własnością jest rurociąg z Kirkuku, będzie usiłował wyzyskać tę sytuację Brytyjczyków i zmusić ich do udzielenia pożyczki w zamian na ponowne uruchomienie rurociągu. Według tych samych źródeł, należy się również spodziewać powiększenia kosztów około 20 tysięcy szterlingów produkcji gazoliny przez Brytyjczyków w Haifie.

AMBASADOR STANÓW ZJEDNOCZONYCH WYJECHAŁ Z IRAELA

TEL-AWIW (ŻAT) — Ambasador Stanów Zjednoczonych dr James G. Macdonald opuścił Izrael, udając się samolotem do Ameryki na kilkutygodniowy pobyt wakacyjny.

USA CHCĄ BUDOWAĆ RAFINERIE NAFTOWE W IZRAELU

TEL-AWIW. Dziennik „Dawar” zaprzecza wiadomości podanej przez „Observer” o planie wybudowania rurociągu z Akaby do Haify. Natomiast dziennik głosi, iż wiadomości o planie budowy wielkich rafinarii w Izraelu przez amerykańskie towarystwa handlowe zostały potwierdzone.

ŻYDOWSKA PARTIA ROBOTNICZA

(Poalei Sjon-Haszomer-Hacair)

Łódź, Narutowicza Nr 25 Tel. 12009

Zawiadamiamy iż z dniem 1 września br. zostają wznowione lekcje JEZYKA HEBRAJSKIEGO w grupach dla początkujących, średnio zaawansowanych i zaawansowanych.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat partii przy ul. Narutowicza Nr. 25. front I piętro, codziennie w godzinach 19-21-el.